

# Kuryer Poznański.

Rok X

Nr. 237.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Niedziela, 16 października 1881.

Ks. dr. Kantecki.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Fradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 15 października.

(Przesilenie w Irlandyi. — Anglia i Transwaal. — Z Włoch. — Tizza wyjaśnia sytuację. — Stanowisko hr. Taaffe'o. — Pro wizoryum w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych. — Sprawa egipska. — Car Aleksander III w Gatyne.)

Na Irlandyę ciężkie przychodzą czasy. Liberalny Gladstone zamierza widocznie środkami policyjnymi, właściwymi rządowi despotycznemu albo prztyłmici irlandzki ruch agrarny i zmusić ludność do przyjęcia dobrodziejstw bilu ziemskiego, albo też doprowadzić opozycję do ostateczności i wywołać powstanie, by je następnie zbrojną złączyć siłą. Jak donosi telegram, ogłosiła na dniu wczorajszym tajna rada w Dublinie proklamacja, stawiająca pod przepisy ustaw wyjątkowych hrabstwa Longfort, Kildare, Louth, Carlow, Wexford i Wicklow. Tak tedy w całej dziś Irlandyi zaprowadzony został stan obłądzenia. Cios ten nie zatrzymał przywódców ligi ziemskiej. Odbyli oni w pierwszej zaraz chwili posiedzenie, na którym, jak słycać, powierzyli główne naczelnictwo Dillonowi. Telegramy londyńskie podają nam dziś bliższe szczegóły uwiezienia Parnella. Po odbyciu na dniu 12 bm. radzie ministerialnej wyjechał natychmiast minister Forster do Irlandyi i podpisał wygotowany już poprzednio rozkaz do aresztowania Parnella. Parnell bawił w tym czasie w Kildare, gdzie miał przewodniczyć mitingowi. Z rozkazem udała się policja do hotelu, w którym Parnell mieszkał. Nie był on jeszcze wstał z łóżka i bardzo się zdziwił, kiedy mu policja oznajmiła powód swego przybycia. Po ubraniu się został zaprowadzony przez policję do więzienia w Kilmainha. Skoro tylko gruchnęła wieść o aresztowaniu Parnella, zwolali przywódcy ligi miting, na którym Dillon w ostrych bardzo słowach napiętnował postępowanie rządu. — Gladstone uznał za potrzebne wytłumaczyć się publicznie z kroku swego. W mowie do deputacy, wręczając mu w Guildhalle adres rady municypalnej z prośbą, ażeby pozwał przy wykonywaniu wnieść się mającego dlań popiersia, oświadczył, że uwiezienie Parnella uważa za konieczny środek do obrony życia, własności i wolności obywateli Irlandyi i za pierwszy krok na drodze do przywrócenia porządku. Rząd według słów Gladstone nie prowadzi wojny z ludem irlandzkim, ale musi położyć koniec tej powszechnej demoralizacji, którą szerzą agitatorowie z profesyi. Tak samo, jak Gladstone, odzywają się i dzienniki angielskie i pochwalają przyaresztowanie Parnella. Rozpoczyna się teraz nierównie walka. Po jednej stronie stawa zubożona materyalnie Irlandya, pozbawiona wszelkich środków obrony, po drugiej dumna Anglia z swymi niewyczerpanymi skarbnicami, z całym aparatem policyjnym i siłą zbrojną. Rezultat tej nierównej walki nie może być wątpliwy. Dzisiejsze przesilenie sprowadziła błędna taktyka przywódców ruchu irlandzkiego, i jej też zawdzięczać będzie Irlandya wszystkie przyszłe klęski, jeżeli liga ziemska nie cofnie się z pola walki, lub nowe stronnictwo nie obejmie w swe ręce kierownictwo dalszej legalnej kampanii. Do utworzenia się takiego stronnictwa nie brak w Irlandyi żywiołów, a znany głos Biskupów irlandzkich wskazuje Irlandyi jedyną kotwicę ratunku.

W tej samej mowie, w której Gladstone tłumaczył konieczność uwiezienia Parnella, wspominał także o stósunku Anglii do Transwaalu i przypomniał ostatni artykuł zawarty z Boersami konwencji, w którym rząd transwaalski zobowiązał się w przeciągu trzech miesięcy ratyfikować konwencję. Przypomnienie to jest ważne. Konwencja została zawartą w dniu 8 sierpnia. Jeżeli więc do dnia 9 listopada nie będzie jej rząd transwaalski ratyfikował, wtedy wraca w Transwaalu status quo ante. Znaczący to tyle, co nowa wojna. A na tę wojnę zdają się być zdecydowani Boersowie. Gladstone, aby jej uniknąć, będzie musiał znacznie rozszerzyć ustępstwa, mianowicie cofnąć warunki, przyznający koronie angielskiej prawa zwierzchnicze nad Transwaalem, oraz warunki, zabraniający Boersom znosić się bezpośrednio z państwami zagranicznymi. Trzecim punktem konwencji, który volksraad odrzucił, jest opieka nad murzynami, jaką sobie Anglia przyznała. Anglicy pokładają ufność w siłach zbrojnych, nagromadzonych w Transwaalu i Natalu, sądząc, że nimi złamać zdołają opór Boersów. Anglicy zapominają jednak, że Boersowie mieli dość czasu do namyślenia i obliczenia szans. Jeżeli dziś z Anglią zrywają, najlepszy w tym dowód, że czują się na siłach do walki z generałem Wood, którego korpus liczy 10 tysięcy zbrojnych.

Gabinet p. Depretisa, party ustawnie przez rewolucję do walki ze Stolicą św., wpada często na pomysły, które nie przynoszą zaszczycy jego bystrości dyplomatycznej. Jak wiadomo, odbyć się ma jutro uroczystość przyjęcia wielkiej pielgrzymki włoskiej w Watykanie. Rząd włoski lekają się z tego powodu nową demonstracją uliczną, wyda, jak donosi Popolo Romano, rozporządzenie, zakazujące manifestowania publicznie tak religijnych, jak i anti-religijnych uczuć. Czy to rozporządzenie powstrzyma rewolucję włoską od nowych wybrzyków, rychło się dowiemy. Nie mniejsze kłopoty ma i gabinet włoski w kwestyi zawarcia traktatu handlowego z Francją. I tu znajduje się on pomiędzy młotem a kowadłem. Interes nie radzi zrywać z Francją, a łakomstwo pcha znów do aliansu niemiecko-austriackiego, z którym trudno znów pogodzić warunki, pod jakimi Francya zgodzi się na zawarcie traktatu. Rząd włoski ma podobno zamiar w drodze dyplomatycznej przesłać gabinetowi francuskiemu swe propozycje, dotyczące tych punktów, które delegowani włoscy przy ro-

kowaniach w Paryżu przyjęli do wiadomości. W Rzymie, jak donosi w końcu telegram, niepłonną żywią nadzieję, że Francya zmieni w swym oporze i zgodzi się na warunki włoskie. — I kwestya powiększenia armii nie małe wywołuje kłopoty. Rząd włoski widzi konieczność powiększenia efektywnego stanu armii, ale brak pieniędzy niweczy wszelkie w tym względzie plany. Minister wojny ma na przyszłej sesji parlamentu przedłożyć projekt organizacji nowych korpusów i uzasadnić go tem, że liczba wojska staleg wynosząca dziś 320 tysięcy ludzi, nie jest wystarczająca do skutecznej obrony terytorium. Organizacja dwóch korpusów powiększyłaby armią o 90 tysięcy ludzi. — Cała ta sprawa skończy się prawdopodobnie na projekcie. Rząd włoski widocznie porzuca plan swój ulubiony, kiedy ajenca Stefaniego zaprzeczyła wczoraj pogłosce, jakoby król potwierdził już miał projekt, domagający się podwyższenia efektywnego stanu armii włoskiej. — Ambasador niemiecki przy dworze włoskim, baron Keudell, powraca w połowie bieżącego miesiąca do Rzymu, skutkiem czego upadają wszelkie kombinacje, jakie na pogłoskach o odwrocie tego dyplomaty opierano.

Prezes ministerstwa węgierskiego wyjaśniał w dniu onegdajszym na posiedzeniu parlamentu sytuację polityczną. W mowie, którą w krótkim i niedokładnym streszczeniu telegraficznem posiadamy, poruszył p. Tizza dwie ważne kwestye, stósunek Austrii do Niemiec i kwestya narodowości w Węgrzech. Przy pierwszej oświadczył, że zjazd gdański w niczem nie nadwyrężył stósunku, w jakim dotąd pozostawała Austriya do Niemiec, a przy drugiej położył przysięgę, że w żadnym innem państwie europejskiem nie posiadają narodowości, nie należące do rasy panującej, tyle praw, co właśnie w Węgrzech. Cóż na to powiedzą dzienniki niemieckie, lamentujące ustawicznie nad uciskiem Niemców węgierskich?

Zawiedli się w swych widokach centraliści austriaccy. Jak nam doniósł wczoraj telegram wiedeński, zamianował cesarz Franciszek Józef pana Szlavego tymczasowym ministrem spraw zagranicznych. Pan Szlavy nie da się z pewnością użyć przeciw hrabiemu Taaffe'emu i jego polityce. Przyznają to dziś same liberalno-centralistyczne dzienniki wiedeńskie, a korespondent Koelnische Ztg. zapewnia, że hr. Taaffe cieszy się dotąd zupełnym zaufaniem cesarza podczas obecnego kryzysu ministerialnego. Według zapewnienia telegramu Koelnische Ztg. trwać będzie obecne przewizoryum w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych aż do końca obrad delegacji.

Stanowcze wystąpienie Anglii i Francyi w kwestyi egipskiej nie omieszkano zniewolić Porty tureckiej do uległości. Jak donosi telegram carogrodzki, przesłał uległości w drodze telegraficznej rozkaz bawiącym w Kairze komisarzom swym, ażeby przyspieszyli pracę i niezwłocznie wrócili do Carogrodu.

Car Aleksander III zmienił znów swą rezydencję. Jak donosi Dziennik Urzędowy, opuścił z całą rodziną Peterhof i przeniósł się do Gatyne.

**\* Jutro w niedzielę, dnia 16 października** odbędą się zebrania przedwyborcze:

w Osieczynie po południu o godzinie 3, gdzie poseł Stanisław Chłapowski z Szóldr przedstawi się wyborcom jako kandydat powiatu wschowskiego;

w Wyrzysku o godzinie 4 po południu; na niem zda poseł dr. R. Komierowski sprawę z czynności poselskich; p. Adolf Koczowski wyłoży prawo wyborcze a p. Ign. hr. Bniński jako delegat powiatu zda sprawę z uchwał walnego zebrania delegatów, oraz z przebiegu na niem dyskusji nad wnioskiem pow. szubińskiego w sprawie zmiany regulaminu wyborczego;

w Swieciu po nabożeństwie; na zebraniu tém poseł Magdziński zda sprawę z czynności poselskich a kandydat p. Kosowski z Gajewa przedstawi się wyborcom.

w Toruniu o godzinie 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wieczorem na sali Artusowej, na którym zda sprawę p. Sczaniecki.

w Radzynie po nabożeństwie w oberży p. Straszkiewicza, gdzie p. Ignacy Łyskowski, kandydat poselski przedstawi się wyborcom swoim.

**\* W sprawie zebrań rolniczych.** Dzierżawca majątku w Lauenburgskim, p. Westphal, zaprosił grono rolników na zebranie celem założenia Kółka włościańskiego. Wójt Jacobsen rozwiązał zebranie a p. Westphal, będący także posem do parlamentu z Lauenburgskiego, został oskarżony o to, że bez doniesienia policji odbył zebranie, na którym roztrząsano sprawy publiczne. Sąd ławniczy w Schwarzenbeck skazał p. Westphala na zapłacenie 15 marek kary, — sąd ziemskiński w Altonie, a w ostatniej instancji berliński Kammergericht zniósł jednakże wyrok pierwszej instancji i uwolnił p. Westphala od wszelkiej kary na tej podstawie, że o zebraniach i towarzysztwach rolniczych nie potrzeba donosić policji.

Skoro zaś nie należy o nich donosić policji, to i nadzór policyjny nad nimi nie powinien mieć miejsca. A jednak u nas na walnych zebraniach rolniczych i związku spółek zarobkowych, oraz innych, mimo protestów naszych, organa policyjne są obecne.

## Wybory w Poznaniu.

Wobec niezmierniej ważności obecnych wyborów i nadzwyczaj doniosłego znaczenia, jakie im przypisują ludzie wszelkich kierunków, postanowili i komitet wyborczy miasta Poznania dołożyć wszelkich starań, aby wybory w mieście naszym wypadły dla nas jak najkorzystniej. Ruch pomiędzy niemieckimi i żydowskimi obywatelami Poznania dołożył wszelkich starań, aby wybory w mieście naszym wypadły dla nas jak najkorzystniej. Ruch pomiędzy niemieckimi i żydowskimi obywatelami Poznania dołożył wszelkich starań, aby wybory w mieście naszym wypadły dla nas jak najkorzystniej. Ruch pomiędzy niemieckimi i żydowskimi obywatelami Poznania dołożył wszelkich starań, aby wybory w mieście naszym wypadły dla nas jak najkorzystniej.

Wobec tego rozgorączkowanego ruchu — spokój, jaki panuje w obozie polskim mógłby budzić obawę o jakiś zastój lub niedoleżność. Możemy w tym względzie uspokoić czytelników naszych i donieść, że agitacja nasza, choć spokojnie, przygotowuje się jak najprawidłniej — i że karności i jedności, jaka wśród społeczeństwa naszego panuje, nie wymaga tak głośniejszych i szumnych fajerwerków, jakich używają rozbić na dwa obozy Niemcy.

Komitet wyborczy zwoła, jak się dowiadujemy, na wtorek do godziny 8 wieczorem wiec mężów zaufania do hotelu Saskiego, aby pomiędzy nich rozdzielił agitację według przygotowanego naprzód planu. Od środy otwarte będzie aż do niedzieli biuro informacyjne dla całego miasta. W niedzielę zwołany będzie wiec z nauką o wyborach — a od poniedziałku otwarte będą w znacznej liczbie biura informacyjne na poszczególnych okręgach.

„Jak widzimy, nie zaniedbano i z naszej strony niczego, coby dla zapewnienia nam zwycięstwa przyczynić się mogło. Od obywateli tylko zależy, aby usiłowania komitetu, mającego do walczenia z licznymi trudnościami, poprzeć zechcieli.

Spodziewamy się, że ci z obywateli naszych, którzy w latach ubiegłych z niezmordowaną gorliwością wspierali komitety wyborcze, stawią się jak jeden mąż na sali hotelu Saskiego we wtorek o godzinie 8 wieczorem, aby tam dobrowolnie wziąć na siebie obowiązek mężów zaufania i pracować nad zwycięstwem naszego kandydata.

Szerzą o nas wyborcach różni niepowołani ludzie fałszywe i oszczerstwa, jakoby coraz trudniej było do urny wyborczej nas napędzać.

Pokażmy, że to fałszywotny, i stawmy się we wtorek jak najliczniej na sali hotelu Saskiego.

**\* Od Komitetu wyborczego miasta Poznania otrzymujemy następującą odezwę:**

„Bliski termin wyborów do parlamentu, które się odbędą dnia 27 bm., nakłada na wszystkich Polaków wyborców obowiązek, abyśmy do urny wyborczej przystępowali, by żaden polski głos nie został uroniony.

Liczba głosów polskich, oddanych w Poznaniu, stolicy Wielkopolskiej, ma świadczyć o sile naszej narodowości, zewsząd zagrożonej.

W tym celu niżej podpisany Komitet zaprasza Obywatelstwo polskie

### na zebranie

na dzień 18 b. m. we wtorek o godzinie 8 wieczorem do Hotelu Saskiego, celem wyboru mężów zaufania na pojedyncze cyrkule wyborcze i rozłożenie pracy agitacyjnej.

Poznań, dnia 15 października 1881.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

## Z Prus Zachodnich.

O zebraniu w Chełmnie piszą pod dniem 10 bm. do Pielgrzyma:

Na powiat chełmiński odbyły się zeszłej niedzieli aż dwa wiece przedwyborcze: jeden w Lisewie, drugi w Chełmnie. Tylu zeszło się w Chełmnie o naznaczonej godzinie wyborców, że kościół poświętomarciński był za szczyt, by wszystkich objąć; przeto też późni przychodzący nie dostali się do sali, radzi, jeżeli przede drzwiami i pod oknami znaleźli jeszcze miejsce. Policja reprezentował burmistrz chełmiński, p. Kalweit z Rexem z Torunia. Mowę wyborczą wygłosił wielec tu poważany p. Tomaszewski, majster od Przyjaciela Ludu, obecnie w Poznaniu wychodzącego. Nie da się zaprzeczyć, że w p. T. posiadamy dzielnego mówcę ludowego, który, jak rzadko kto inny, nie tylko ume się zniżyć do pojęcia prostaczków, ale nadto i tak ująć za serce słuchacza, że trzyma jego uwagę na uwiezi, dopóki sam zeche. Niemcy, nie mogąc p. T. darować, że w przeszłych wyborach swą żywą agitacją przyczynił się znacznie do zwycięstwa naszego kandydata, wlewają na niego złość swą w gazetach swoich, nieując przemówienia jego. Widać ztąd, jak im są nie na rękę jego wystąpienia i objadźka przedwyborcza.

Z Chojnicy piszą pod dniem 13 b. m. do Gazy Toruńskiej:

Wczoraj odbyło się tu w cukierni p. Gecellego zebranie przedwyborcze, na którym komitet wybrany w zeszłą sobotę przez wyborców niemieckich starał się porozumieć z delegowanymi kosznajdrów oraz katolików niemieckich z miasta. Reprezentanci tych ostatnich, gbur Pankau z Lichnow, gbur

Behrendt z Ostrowitego i kupiec Schwemien z Chojnic oświadczyli, iż tą razą nie mogą odstąpić od postawionego przez siebie kandydata ks. Behrendta z Chojnic i zapraszali stronnictwo konserwatywne i liberalne, aby głosowali na ich kandydata, któryby może wtedy uzyskał większość głosów. Natomiast przyrzekli przy przyszłych wyborach głosować na kandydata konserwatywnego. Po takim oświadczeniu liberali a nawet konserwatywni porzucili wszelką nadzieję połączenia się z katolikami niemieckimi, bo zawziętość religijna protestantów na katolików w mieście Chojnicach i powiecie jest za wielką, aby lud robotczy i rzemieślnicy protestanci mieli głosować na katolickiego księdza; gdyby do tego przyszło, połowa ich powstrzymałaby się od wyborów.

W powiatach chojnickim i tuchoolskim już rozdają między lud, nawet po wsiach polskich, kartki wyborcze z nazwiskiem ks. Behrendta, lecz ludność polska nie chce ich brać, bo już ma kartki na p. Leona Czarlifskiego. Księża narodowości niemieckiej, ustanowieni w parafiach polskich, bardzo agituja na rzecz ks. Behrendta, ale bez skutku; ks. Behrendt nie jest popularnym nawet między katolikami niemieckimi w mieście i okolicy.

Niemcy postanowili połączyć swe głosy na jednego kandydata, p. Preusslera z Pagtowa, i kazali wydrukować kartki tylko na niego samego.

Dla zahartowania ducha w północnej części powiatu tutejszego, gdzie łatwoiernych a mało oświeconych Kaszubów bałamuci Westpr. Volksbl. na korzyść księdza Behrendta, radziłbym zwołać zebranie przedwyborcze do Brus lub Wiela. Przekonując słowo więcejby poskutkowało aniżeli nawoływanie przez pisma. Nie chodzi nam jedynie o to, abyśmy zwyciężyli, lecz także o to, aby liczbą głosów pokazać kosznajdrów nasz nad nimi przewagę i odebrać im chęć do ponownego porwania się z motyką na słońce.

Do teje gazety piszą z Grudziądza:

Ruch wyborczy wzmagą się tu od dnia do dnia, lecz niestety tylko między Niemcami. Uspokobienie w Grudziądzu i okolicy jest nawet w kołach żydowskich i mniejszego niemieckiego obywatelstwa dla p. Łyskowskiego nader korzystnym z powodu osiągniętych przez niego tańszych frachtów na węgle kamienne. Niezawodnie wielu z nich albo się wstrzyma zupełnie od wyborów, albo odda głosy na p. Łyskowskiego. Niemiecy katolicy podług rozpowszechniającej się wieści mają kumać się z p. Puttkamerem.

Abi naszych pobudzić do większej działalności, odwrócić katolików Niemców od Puttkamera (kandydata konserwatywnego) przyciągnąć żydów i mniejszych posiadzcili niemieckich, wypadałoby koniecznie zwołać do Grudziądza wiec, na kórymby przemówił pan Łyskowski, posiadający tu u wszystkich wielkie zaufanie. Spodziewać się należy, że osoby niezależne zajmą się gorliwie tą sprawą, a skutek będzie prawdopodobnie ten, że pan Łyskowski wyjdzie zwycięzko z walki wyborczej.

## „Musicie być Niemcami!“

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że jak o religii, tak i o narodowości dzieci swoich aż do pewnego wieku rozstrzygają rodzice, którym nie tylko przysługuje prawo, ale także ciąży na nich obowiązek wychowania dzieci w zasadach religijnych i wpojenia w ich serca przywiązania do ziemi ojczystej, na której wzrosli, i której kiedyś mają być obywatelami. Jest to rzecz tak prosta, że dopóki się nie znajdzie ktoś, coby jej zaprzeczył wprost i wyraźnie, nikomu na myśl nie przyszło szeroko o tém rozprawiać.

Znalazł się nareszcie ów ktoś, i choć nie wprost, to jednakże pośrednio w suchym kancelaryjnym stylu odmówił rodzicom prawa rozstrzygnięcia o narodowości swych dzieci.

Istnieje od r. 1873 rozporządzenie naczelnego prezesa W Ks Poznańskiego tej treści, że jeżeli dzieci niemieckie chcą brać udział w nauce języka polskiego, to muszą mieć na to osobne pozwolenie powiatowego inspektora szkolnego, który takiego pozwolenia może udzielić, ale też, jak się pokazuje, i odmówić.

W Ujściu zaliczono dzieci pewnej liczby Polaków do Niemców i wykluczono je z nauki języka polskiego. Rodzice nie zadowoleni z tego, że dzieci ich waleśają się po ulicy, podczas kiedy ich współuczniowie pobierają naukę ojczystego języka, udali się do powiatowego inspektora z żądaniem, aby ich dzieciom jako uczniom narodowości polskiej udział w lekcjach języka polskiego nie był wzbroniony. Sam rozsądek nakazywał się spodziewać, że pan inspektor przychyli się do żądania rodziców; tymczasem stało się zupełnie inaczej, rodzice otrzymali wedle Dziennika Poznańskiego następującą odpowiedź:

Kreisschulinspektion.

Schneidemühl, den 17 Juli 1877.  
Auf das Gesuch vom 24 Februar cr. in Betreff der Theilnahme der deutschen (!) Kinder aus Usch am polnischen Sprachunterricht erwiderer ich Ihnen hiermit, dass nach den eingezogenen Erkundigungen und nach eigener Wahrnehmung für mich kein Grund vorliegt, diese Genehmigung zu erteilen, wovon Sie die Mitunterzeichneten des Gesuchs benachrichtigen wollen.

Der Kreisschulinspector Kupfer.

An den Herrn Franciszek Pietrowski und Genossen in Usch.

J. N. 392.

Piła, 17 lipca 1877.

(Na wniosek z dnia 24 lutego r. b. dotyczący udziału dzieci niemieckich (!) z Ujścia w nauce języka polska pol-

skiego odpowiadam panu, że według zasięgniętych informacji i wedle własnej obserwacji nie ma dla mnie żadnego powodu do udzielenia tego pozwolenia, o czém chciał pan uwiadomić podpisanych na wniosku.

Powiatowy inspektor szkółny  
Kupfer.

Do  
p. Franciszka Pietrowskiego  
i towarzyszy

w Ujściu.)

Nr. 392.

A więc wbrew woli rodziców zalicza pan inspektor dzieci owe do Niemców i jako takim odmawia prawa do brania udziału w nauce polskiego języka.

Nie kontentując się odpowiedzią p. Kupfera, udali się owi rodzice w sprawie tej pod dniem 27 lipca 1877 roku do król. rejencji w Bydgoszczy. Przedstawili poprzemi przebieg rzeczy, piszą dalej, jak następuje:

Wir sind Katoliken und sprechen meist in der Familie polnisch; wir wollen demnach auch, dass unsere Kinder in der Schule wenigstens an dem polnischen Sprachunterricht, der an unserer Schule obligatorisch ist, teilnehmen und auf diese Weise in ihrer Muttersprache weiter ausgebildet werden. Wir glauben hierzu um so mehr Recht zu haben, als wir unsere, zur Unterhaltung des Lehrers resp. Schule reparierten Beiträge bis jetzt pünktlich zahlen. Wir wollen nicht, dass unsere Kinder, während die anderen polnischen Sprachunterricht haben, sich auf den Strassen herumtreiben und müßig gehen sollen, und bitten demnach die Königliche Regierung hiermit ganz gehorsamst:

hochgeneigtes Verlangen zu wollen, dass unseren Kindern die Theilnahme an dem in der hiesigen katholischen Schule erteilten polnischen Sprachunterricht nicht weiter versagt werde.

(Podpisy.)

(Jesteśmy katolikami i mówimy w rodzinie po największej części po polsku; żądamy więc, aby dzieci nasze w szkole w nauce polskiego języka, który w naszej szkole jest obowiązkowy, udział wzięli i w ten sposób w mowie swój ojczystej dalej kształcone były. Uważamy, iż tym więcej mamy prawa do tego, że rozłożone na nas na utrzymanie nauczycieli, resp. szkoły składki dotąd punktualnie płacimy. Nie chcemy, aby nasze dzieci, podczas gdy inne naukę w polskim języku pobierają, po ulicach wędrować i próżnować miały, prosimy więc pokornie:

aby król. rejencja rozporządziła zechciała, iżby dzieciom naszym nie był udział w udzielanej w szkole katolickiej nauce polskiego języka nadal wzbраниany.)

Na pismo powyższe odebrali petenci pod dniem 24 września 1877 także odmowną odpowiedź. Król. rejencja, nie przytaczając wcale powodu, odmówiła żądanego udziału w nauce polskiego języka. Oto jej pismo:

„Königliche Regierung.  
Abtheilung für Kirchen- und  
Schulwesen.

Bromberg, den 24 September 1877.

Den Unterzeichneten der Eingabe vom 27 Juli cr. wird zum Bescheide erteilt, dass es bei der Verfügung des Herrn Kreisschulinspectors vom 17 Juli cr., welche anliegend zurückverfolgt, sein Bewenden behält.

v. Dernbach.

An  
den Herrn Franz Pietrowski  
und Genossen

in Usch.“

Nr. 2205. T. II.

(Podpisanym na wniosku z dnia 27 lipca r. b. udziela się odpowiedź, że musi przy rozporządzeniu p. powiatowego inspektora z dnia 17 lipca r. b., które w załączeniu odsyłać, pozostać.)

Działo się to wszystko r. p. 1877, za rządów dr. Falka, za których widocznie najzupełniej w praktyce chciało się wykonać zasadę, że wbrew czyjejś woli można go zmusić a przynajmniej zmuszać do zostania Niemcem. Najwyraźniejsza wola rodziców, najuroczywsze ich oświadczenia, że językiem ojczystym ich dzieci jest język polski, na nic się nie przydadzą. Ktoś u dołu rozstrzygnie, że te a te dzieci są Niemcami, a z góry decyzyja jego zyskuje uznanie. Posener Ztg. zaś dorabia do tego muzykę na temat o polonizowaniu Niemców przez księży polskich!

Rodzice owych dzieci w Ujściu czekali lat cztery na wymiar sprawiedliwości i nie mogą go się doczekać. Ci, których dzieci jeszcze dotąd do szkoły chodzą, zamierzają skargi swe ponownie i udać się o pomoc do pana ministra oświaty. Poslowie nasi w sejmie pruskim poprą skutecznie ich sprawę.

## Z doli Unitów.

W Rzymie rokowali ze Stolicą św. przez kilka miesięcy wysłańcy Rosji, mający zawrzeć modus vivendi ze Stolicą św. Tymczasem i podczas rokowań i po spisaniu preliminarjów nie ustaje rociśk wywierany na nieszczęśliwych Braci naszych Unitów, wysłanych do gubernii chersońskiej celem zmuszenia ich do odstępstwa. Oto, co w tej sprawie piszą do Dziennika Pozn.:

„Dnia 7 października Unicy w liczbie dziesięciu otrzymali rozkaz, ażeby natychmiast udali się do Odessy. Zawieziono ich do hotelu „Liwady“, i pomieszczone w jednym malutkim numerze. O celu przewiezienia do Odessy nie im nie mówiono. Wieczorem — kiedy zaczęli wspólnie odmawiać zwykłe modlitwy, otworzyły się drzwi ich numeru i weszło do nich dwóch popów, Wachowicz i Budziłowicz. Jeden z nich z siedleckiej gubernii, drugi z lubelskiej. Byli przedtem unickimi księżmi. Trzeba tu tuż, że wtedy właśnie Unicy odmawiali głośno modlitwę za nieprzyjaciół Kościoła i prześladowców. Popów pozdrowili słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jeden z popów, mianowicie Wachowicz odpowiedział: Na wieki wieków. — Wachowicz, młody jeszcze człowiek, niezmiernie ukladny, odgrywa rolę anioła pocieszyciela. Jednemu z Unitów przypomniał, że razem uczyli się w szkole parafialnej, że przed wyjazdem odwiedzał jego żonę, która ogromnie tęskni za mężem i zostaje w największej nędzy. Oświadczył mu także, że uważa za obowiązek kapłański oświecić ich. Dawniej — zakonkludował ów apostoł — sam byłem bardzo przywiązany do unii, dzisiaj jednakże przekonawszy się, że zbawienie li tylko w cerkwi prawosławnej, że przodkowie mi byli przesładowani przez Polaków za prawosławie, wyrzekłem się unii, jedności z Rzymem. Ze chociaż może mają wstręt do prawosławia, w czasie sumienia ich uspokoi się. Ja sam, dodał, gdy pierwszy raz ujrzał archereja z brodą, wstrząsnął się, zadrżałem, dziś inaczej, jestem z przekonania szczerym prawosławny. Unicy odpowiedzieli, że dzisiaj się, iż mówi o przesładowaniu ze strony Polaków. Ani ojcowie, ani dziadowie nasi nie o tym nie słyszeli. Któż wreszcie, pan i my jesteśmy, jeżeli nie Polacy. Mówisz pan, że zobaczywszy archereja, zadrżałeś pan, my nie drżemy, nie boimy się, gdyż sumienia nasze czyste. Budziłowicz w długiej mowie, tożnącej nienawiścią przeciw katolicyzmowi, nakłaniał ich do jedności religijnej z carem, który nadał im wolność i wyswobodził z niewoli łackiej. Po oświadczeniu jednogłośnym Unitów, że wiary swą nie wyrzekną się, chociażby pod nimi zapadała się ziemia, jeden z Unitów przemówił tak: Płaciłmy podatki, dawaliśmy rekruta, nie unia wreszcie, ale prawosławie wychowało zabójcę cara, czegoż więc od nas chciesz, za co nas przesładowujesz? — Mowy więcej o przyjęciu prawosławia nie było. Popi mają z sobą listę Unitów zesłanych do chersońskiej gubernii i przesyłają prośbę do Ignatiewa. Obiegują, że wszyscy jeszcze przed Nowym Rokiem wrócą do kraju.“

Czy się ta obietnica ziści?

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 14 października.

Różne dzienniki twierdziły, iż po zmianie w niektórych szczegółach ordynacyi procederowej nastąpi teraz ogólna rewizya ordynacyi procederowej z roku 1869, — tymczasem dzienniki oficjalne zaprzeczają, by rząd miał takie zamiary. Na sprawę tę rzuca też nie małe światło list, w którym tajny radca Bosse ubiega się o mandat poselski w okręgu duisbursko-milheimskim, wystosowany do swych wyborców. P. Bosse jest dyrektorem ekonomicznego wydziału urzędu rzeszy w ministerstwie spraw wewnętrznych i dla tego jest on wtajemniczony w zamiary rządu tak, jak sam ks. Bismarck i p. Boetticher, podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych rzeszy. Można też przyjąć za pewnik, iż rząd nie ma zamiaru przedłożyć projektu do ogólniej rewizji istniejącej obecnie ordynacyi procederowej z 1869 r., która pod wielu względami nie domaga, lecz że raczej chce się zadowolnić rewizją niektórych tylko paragrafów tej ustawy. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie reformy, zmierzające tylko do zmiany niektórych okreseń, winny opierać się na prawdziwym i stosownym fundamencie, inaczej bowiem ustawa cała nie będzie przedstawiać jednolitości, lecz będzie łataniną.

wogrodem. Opowiadania te stracą niezawodnie wiele w powtórzeniu, zginie z nich urok i zapal osobistych wspomnień, nie zniknie prawda i wierność niemal dostojna. Zapytana, ażeali jest prawdziwym mniemanie, iż los skazańców z 1863 roku szerszym być miał od przeznaczenia ich poprzedników z 1831 roku, pani X. żywo a przecząco odpowiedziała, iż żadne porównanie w tej mierze nie da się zrobić, tak dalece późniejsi wygnańcy łatwiej mieli drogę i życie. Pierwszą rzeczą różniącą dostatek można w formie podróży, dziś odbywaną koleją, kiedy niegdyś trwała ona długie miesiące, niekiedy rok cały. Pędzono jeńców pieszo, przykuty do jednego drąga. Jeśli który zachorzał, nie odłączano go od towarzyszy, lecz zdrowi musieli się kłaść razem z chorym i czekać aż wzdrzejcie. Nie jeden z naszych ziomków podobną krzywdę szedł drogą, nie jeden jak n. p. Aleksander Bieliński, zaledwie z Syberji powrócił, w rok później na nowo też samą odbywał podróż pieszą.

Oprócz ułatwień komunikacyi i postępów cywilizacyi łagodzącej bądź co bądź najdziksze nawet plemiona, głównym czynnikiem w osłabianiu nowym złaścom twarzą ich dół, było wspomnienie zaszczytne i nieskazitelne, jakie po sobie zostawili wygnańcy z roku 1831. Następcy korzystali z woni enoty ich poprzedników — w rzadkich tylko miejscowościach podlegania niższych urzędników zacierały owe dodatnie wspomnienia. I tak n. p. w pewnej miejscowości wielkoruskiej, sprzedając przybycie wygnańców polskich, sprawnik wzoła mieszkańców, malując im w najokropniejszych kolorach charakter spodziewanych gości: jako to będą ludzie źli, okrutni, czarownicy szkodliwi, z którymi wdawać się nie godzi.

Pospółstwo tak dalece uwierzyło słowom urzędnika, iż zrazu biedne Polki, przybyłe na to miejsce, zagrożone były ogłodzeniem, tak powszechnie od nich stroniło. Służący ich, który wyszedł po konieczne sprawunki, ledwie co uszedł śmierci. Wojsko wybiły go w chwili, gdy go lud chciał rozszarpać. Nareszcie żona pewnego

Jak ze strony oficjalnej zapewniają, to rząd zaproponuje znowu parlamentowi nowelę, która już na ubiegłej kadencyi parlamentu była przedłożona, lecz nie została zatwierdzona; nowela ta określa, iż od aukcyonaryuszów, pokątnych doradców itd. domagać się trzeba gwarancji, iż posiadają odpowiednie kwalifikacye; w przeciwnym razie ma być odjęte prawo prowadzenia swego proceduru.

Można się zgodzić na tę ustawę, ale trzeba mieć gwarancję, czy rząd, decydując o kwalifikacyach wspomnianych osób, nie będzie postępował wedle swęj fantazyi, czy nie będzie się czasem kierował względami na polityczne, lub religijne stanowisko ubiegającego się o pozwolenie. Niepodobniestwem jest wprowadzić ściśle określone wypadki, w których koncesya ma być udzielona, lub nie. Ze jednak mogą się zdarzyć nadużycia w tym względzie, dla tego parlament o ile możności musi się domagać pewnych gwarancji.

Druga nowela wedle zapewnienia dzienników oficjalnych ma się odnosić do zmiany tyt. 3 ordynacyi procederowej, traktującego o handlu wędrującym. Tajny radca Bosse w liście do wyborców oświadcza ze względu na tę sprawę, iż to jest zupełnie słuszne żądanie, aby rzemiosło wobec niezmiernych wykrezeń handlu wędrującego odpowiednią otoczył opieką. Skargi na handel wędrujący, który głównie spoczywa w rękach żydowskich, są są nowe i rząd powinien też w końcu zająć się tą sprawą. Trzeba przy obradach nad tą nowelą zwrócić także uwagę na owe tłumy wędrujących commis-voyagerów, którzy po wsiach zwłaszcza niepokoją ludność, zmuszając ją swem natręctwem do kupna przedmiotów czysto zbytkowych po zbyt wygórowanych cenach. Prócz tego wędrujący ci kupcy robią interesa pieniężne, wypożyczając sumy na lichwiarskie procenta.

W większych miastach natomiast dla handlu i przemysłu są wielką plagą t. z. wędrownie aukcye, na których sprzedają się towary pochodzące z kradzieży, oszukaństwa i fałszywych bankructw itd. W niektórych państwach niemieckich chciomo zapobiedz tym wędrownym aukcyom przez wysokie opodatkowanie, lecz środek ten nie zbyt pomyslnym uwieczony został skutkiem. Tylko na drodze prawodawstwa dla całej rzeszy da się ta sprawa skutecznie uregulować. Rząd też zamierza chwycić się tego środka i kwestyą tę poruszy w noweli o wędrującym handlu.

Z innych wiadomości warto tu jeszcze przytoczyć, iż Nordd. Allg. Ztg. wielkie okazuje czulości dla narodowo-liberalnej Koeln. Ztg., która oświadczyła, iż zgadza się na monopol na tytoń i na instytucyę zabezpieczającą utrzymanie okaleczonych robotnikom w fabrykach. Organ ks. Bismarcka widzi już całą falangę narodowo-liberalów, głoszących w zwartym szeregu nad temi projektami. Nordd. Allg. Ztg. zapewnia partya narodowo-liberalną, iż jeżeli popierać będzie plany urzędowe w tym kierunku, będzie mogła w innych kwestyach wywierać wpływ decydujący — że będzie „mitregieren.“

Dowodziliby to, że ksiądz Bismarck nie dał się ustraszyc mową, jaką przywódzca narodowo-liberalów wygłosił w Magdeburgu.

Warszawa, 12 października.

(—) Zapowiedziany przyjazd z zagranicy hr. Loris Melikowa nie ma podobno znaczenia, jakie podobalo się niektórym osobom głosić, jakoby ten reprezentant przeciwniej polityki wewnętrznej od polityki Ignatiewa, zbliżał się znowu do władzy; przyjazd jego z zagranicy do Petersburga jest prawdopodobnie w związku ze zmianami, jakie mają niebawem nastąpić w organizacyi wojska.

Od dwóch miesięcy zasiada komisya w tym celu pod przewodzący generała Kotzebue, a hr. Loris Melikow, jako jeden z kompetentnych ludzi, jest do niej przywołany, podobnie jak i tutejszy generał gubernator książę Albedyński, który w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga na kilka miesięcy.

Zmiany, jakie w organizacyi armii mają nastąpić, polegają podobno na tém, że oprócz podziału wojska na cztery armie, północną z centralnym punktem komendy w Petersburgu, zachodnią w Warszawie, południową w Kijowie, wschodnią na Kaukazie, wniesioną ma być ogólna intendentura armii, która dotychczas była od komendy armii oderwana, pozostawała pod rozkazami ministra wojny i w związku była z dywizjami, stanowiącemi dotychczas jednostki administracyjne. Każda z wyższych rzeszy armii zaopatrywaną ma być oddział w potrzeby żywności, umundurowania, uzbrojenia z głównych centrów komendy każdej armii. Jest to zatem pewien rodzaj decentralizacyi pod względem intenden-

sołdata, który niegdyś był w Polsce, odważyła się zanieść nieco jaj i mleka wygnankom, pospółstwo tłoczyło się ciekawie do okien, w przypuszczeniu, że ją polskie czarownicy zjedzą lub zabiją.

Rychło atoli usmierzały się owe uprzedzenia, — owszem, szacunek ogólny otaczał nieszczęśliwych. Pewnego dnia córka pani X. wyszła na targ kupować jaja, przekupka nie rachując, sprzedaje niby jaj dziesiątki, panna X. spostrzegła, że ich jest piętnaście i za tyleż płaci. Na to wieśniaczka zdumiona obejmuje ją za ramiona i obraca twarzą do słońca, aby się przypatrzyć jej obliczu. Jak to widać zaraz, żeś nie tutejsza, żeś ty z białego, onolitego Polaczków narodu! tu każdy byłby mi wziął cały mędel, rad że za dziesięć tylko zapłaci. Prowadź mnie do matki, co tak córkę wychowała! — Rys ten nainny jest próbką podziwu, jaki uczciwość polska budziła w ludzie rosyjskim.

Niebawem wykształcałi Moskale jeli błażyć polskie wygnanki o pozostanie na zawsze między niemi celem apostołowania przykładem wśród niewiast rosyjskich.

Już wtedy, zaraz po roku 1863, zrzadka pojawiały się w głębi Rosji pierwsze okazy nihilizmu. Pani X. uważała w pewnym domu znajomym wielki smutek, ilekroć córka doń wracała. Była to młoda osoba, posępna, zimna i chmurna. Podlegały, że ona powodem smutku rodziców, że w nie wierzy, niczego nie szanuje, że to nihilistka, bo już ta nazwa była ustanowiona. Zresztą pojedyncze i nie wpływowe były to okazy, i nie przeczuwano wzrostu siły, kruszącej dziś carów w mściwej swęj dłoni.

Wszelako spiski już i tam gesto musiały być rozgałęzione, i ogólna sprawa europejskiego przewrotu liczyła niezawodnie popleczników i sprzymierzeńców w samem jądze Rosji, inaczej bowiem niepodobnaby sobie wytłomaczyć niezwykle wyswobodzenia z więzów jednego z najważniejszych politycznych skazańców. Był to smutnej pamięci Jarosław Dąbrowski, późniejszy wódz komuny paryskiej, której służył z odwagą godną lepszej

tury, zupełnie logiczny, gdy przy dzisiejszej organizacyi takowej, administracyi centralizowanej na tak wielkie rozmiary państwa a tak utrudnione komunikacye, zadanie intendenty było trudne. Nadużycia też obok bardzo niedokładnego funkcyonowania w wypadkach wojny były głośne. Przy ostatniej kampanii mieliśmy tego dowody — nadużycia te spowodowały bardzo utrudnione obrachunki z dostawcami i poddania pod sąd całego szeregu urzędników intendenty.

Komitet mający się zastanawiać nad ukroczeniem pijaństwa, o którym w ostatnim liście wspomniałem, rozpoczął już pracę. Ignatjew zagajając pierwsze posiedzenie oświadczył wzywam doradców, iż wola jest najjaśniejszego pana zasięgać zdania osób kompetentnych w każdej ważniejszej kwestyi. Inauguruję się zatem jakimś nowym system, mający modyfikować rządy-osobiste, które wszakże w gruncie zawsze niemi pozostaną; z usunięciem bowiem osobistości Ignatiewa, powołany osobą znakomitszych w kraju do rady może nie mieć miejsca. Jest to zaprzeczeniem, by naród miał jakiegokolwiek prawa stanowienia o swoim losie, ale jednocześnie przyznaniem, że władza potrzebuje objaśnienia i chce zbadać potrzeby kraju.

Czekajmy cierpliwie, jakie ten nowy system wyda owoce. Przekonamy się niezadługo, czy jest on przejściowym do systemu parlamentarnego, czyli też jest jego zaprzeczeniem, czy jest protestacyą przeciwko-niemu jako prosta opozycya przeciwko formom Zachodu-Europy, czy zapowiada kształtowanie się nowych form politycznych, czyli też jest prostą fantazyą, zadośćuczynieniem pro forma cesarskiej woli? W każdym razie krytyka bezwzględna byłaby tu niewłaściwa, gdyż zarzut braku dobrej woli u władz nie byłby uzasadnionym. Raczej stosowałby się tu zarzut pewnej lekomyślnej zarozumialości i działania zawsze pod naciskiem jakiegoś pośpiechu. I tak zasiadającemu dzisiaj komitetowi zapowiedział p. minister, że ponieważ od dnia 13 listopada wykupywane są zwykle patenta szynkarzkie — netylko do tego czasu kwestya powinna być ostatecznie rozstrzygnięta, ale nawet znacznie wprzód, rząd bowiem musi mieć możliwość odpowiednio wydać rozporządzenia.

Z drugiej strony pan minister zastrzegł — niezmijszenie dochodów w państwowych, które, jak wiadomo, polegają głównie na podatku od wódki i na patentach szynkarzskich. W jaki sposób komitet te łamiągłowe załatwi, jest rzecz arcyciekawa. Rząd jest interesowany, żeby konsumcya wódki była jak największa, a obok tego chce tamę położyć pijaństwu. Nauka ekonomii politycznej dawno już wprowadziła wyzkała, że nie sporadyczne, przez wyjątkowe indywidua nadużywanie trunków stanowi o wysokości ich spożycia w kraju, ale rozpow szechniony, mierny ich użytek, wynik dobrego mienia ogólnego, pracowitości i oświaty ludu. Jakimi drogami kiedyś do znaczącej konsumpcyi dojść będzie można a jednocześnie ująć w karby obecne nadużycia, nie może być rozstrzygniętem na kilkunastu posiedzeniach komitetu, który napotka niewątpliwie na opozycyę biurokracyi i któremu nie będą dostarczone potrzebne dane statystyczne dla tego prostego powodu, że ich rząd nie posiada. Podwyższenie opłaty patentu szynkarzkiego, podwyższenie podatku od wyrobu wódki, i w ten sposób podniesienie ceny wódki w szynkach, bardzo dolegliwe dla ludzi pracy, potrzebujących pośliku — nie doprowadzi do celu pokrośnienia pijaństwa, ale zaostrzy tylko przemysł żydów szynkarzy w krajach małoruskich i gorszych jeszcze wykwisywaczy w Wielkorusji, tak zwanych kulaków. Wódka bowiem w krajach najbardziej rozbestwionych pijaństwem w głębi Rosji nie sprzedaje się w szynkach za gotówkę. Cena wódki jest tam nominalna, sprzedaje się w szynkach handlem zamiennym za len, konopie, zboże, przedzę, płótno, jaja, kury, masło, za wszystkie produkty gospodarstwa rolnego i domowego, a co najgorzej, za dzie robocze, które włóścianin za wódkę zaprzadaje żydom lub kulakom, przechodząc w gorszą niewolę niż za czasów poddaństwa. Jeśli zatem wódka o 25 prot. podrożeje, to da sposobność kulakom wyzyskiwaniam plodów rolnych w stosunku jeszcze wyższym lub ilości dni roboczych, włóścianin bowiem czasu i pracy nie ceni, zamiast dni 10 roboczych sprzeda ich 15 — czyli niedza włóścianin będzie większą.

Braetw wstrzemięzliwości rząd niezawodnie zaprowadzać nie dozwoli, tak jak tego przed kilku laty mieliśmy dowody w Królestwie Polskiem, gdzie do surowej odpowiedzialności pociągano księży, jako na szkodę dochodów państwa działających. A zresztą towarzystwa wstrzemięzliwości w głębi Rosji są niepodobne, boć pop zaprowadzać by ich nie mogli, gdy przykładem nie miałby popierać słów swoich. Wstrzemięzliwość od na-

sprawy. Ujęty w r. 1863, podwójnie skompromitowany, jako wojskowy rosyjski Dąbrowski długi czas przesiedział w cytadeli warszawskiej. Dowiedziawszy się o jego uwięzieniu narzeczona, Polka, wyprosiła sobie, aby jej wolno było połączyć się z nim dozgonnemi ślubu. Pozwolenie udzielone zostało nadszpedzianem łatwo i szybko. Pewnego dnia przyprowadzono z jednej strony więźnia do kościółka cytadeli, z drugiej strony przybyła panna młoda. Chwila obrządku minęła szybko, poczem natychmiast odprowadził żandarmi więźnia do samotnej celi, oblubienica zaś wróciła do domu. Wróciła, lecz już z nazwiskiem małżonka, którego nie dozwolono jej dzielić niedoli, a w którego winie i karze przyznawano jej ótdąd udział. Zarządzo no ścisła rewizya w mieszkaniu nowo zaślubionej, a choć nie zgola nie znalaziono, wywieziono ją w głąb Rosji wraz z ciotkami, które przy niej zostawały. Nie było to jednak miejsce przeznaczenia Dąbrowskiego, wyrafinowana srogość rozdzielała szerokiemi przestrzeniami serca i osoby. Pewna aptekarzowa z promniejszego miasteczka, porwana została wraz z sześcioma córkami, a każda z nich osadzono z osobna, daleko od siebie. Niebawem i Jarosława Dąbrowskiego wywieziono z Warszawy, a po drodze, niepojętą zwioką, zatrzymano się w Moskwie, gdzie więzień miał mnóstwo stósunków, przepędziwszy część swęj młodości na uniwersytecie tamczym. Rychło się te stósunki odnowiły, mnożyły się odwiedziny w celi więziennej Dąbrowskiego, a gdy konwoj wygnańcy ruszył dalej, pewna znajoma Rosyanka przyniosła mu na drogę poduszke, w poduszce tej znalazł odzież kobiecą i w nią przebrany, porwany z kuchni kilka talerzy, wyszedł bezpiecznie pomiędzy warty, które go wzięły za dziewczynę ze służby. Co jednak wymownie dowodzi o tajemnych związkach Dąbrowskiego z rewolucjonistami rosyjskimi, oto ubezpieczenie jego ucieczki; nie tylko przez dni kilku w samęje Moskwie ukrywał się u znajomych, ale niebawem pod przybranem nazwiskiem w innym mieście został umieszczony jawnie przy biurze bankowem

## Pokłosie.

XXIX.

Zbyt często może pod piórem naszym wracają wspomnienia wygnańcze, sybirskie zapiski, więzienne pamiętniki. Ale dwojaka myśl nami w tym względzie kieruje: raz świadomość szczerpności materiału do tej kroniki żałobnej, którą niechętnie zasilają piórem ci, co wiele przecierpieli i przetręchnili w uciśnieniu i ukorzeniu ducha. Tyle zdobyte, ile się pochwyty z ustnych opowiadań lub pofnych listów, a te dorywcze rysy złożą się może kiedyś na całość pamiętnikowego martyrologium polskiego. Z drugiej zaś strony w chwili, gdy trzeźwość dochodzi niemal u nas do zupełnego uczuć wstydzenia, gdy słuszna obawa nerwowo-uczuciowej polityki przetrza nas bodaj w przeciwną ostateczność, — zdrowo jest niekiedy odetchnąć atmosferą ofiary i cierpienia i rozgrzać się zapalami, które nie wystygły nawet wśród lodowisk i śniegów sybirskich. Rozumniejsi czy rozważniejsi, do daremnych poświęceń nie skorzy, nauczeni doświadczeniem i rozczarowaniem kilku pokoleń, nie dorosniemy jednak nigdy miary owych pojedynczych męczenników, co dobrem sercem niczego nie żalowali ojczyźnie, a wracali hartowni jak stal w ogniu wypróbowana.

Rozbiegły się na wsze strony wygnańcze drużyny polskie: dobrowolni tułacze wyszli nad rzeki Zachodu, poniewolni skazańcy wyruszyli długim szlakiem ku Północy. Któraż szkoła niedoli była lepszą ku udoskonaleniu charakterów? Pono niejeden pokutnik z nad Irtyżu przeszedł wyrobieniem i mocą ducha swego kolegę z nad Sekwany, zwłaszcza z pośród tej ostatniej emigracyi, która w 1863 roku rozgoniła na cztery wiatry całe niemal jedno pokolenie młodzieży naszej.

Mieliśmy świeżą sposobność wsłuchiwania się w opowiadania pewnej szlachetnej Polki, która dłuższy czas spędziła na wygnaniu w głębi Rosji, za Moskwą i No-

ów gorących w Rosji widzimy tylko u staro wierców, obaw ciekaw, dowodzący silniejszego organizmu społeczeństwa, przesładowaniem rzędu wyrobionego.

Innego rodzaju kwestya ma być, po rozpoznaniu kwestyi tany na pijaństwo, poddana pod rozbiór tegoż komitetu, a mianowicie wewnętrznej emigracji ludu wielokorosyjskiego.

Jest to kwestya bardzo ciekawa, która w ręce rządu, jeżeli się da, ma być i powinna być ujęta. Wyrażam się w ten sposób zagadkowy, bo wobec paralizującego działania absolutyzmu, przyszłość Rosji, kierunek, w jaki wytryśnie życie narodu, jest ciągle zagadkowym. W następnym liście starać się będę w ogólnych zarysach zdać sprawę z tej kwestyi emigracyjnej ludu wewnątrz państwa.

Na dzisiaj pozostaje mi tylko wspomnieć, że na programie spraw różnych, poddać się mających komitetom doradczym, są także pozamieszczane szkoły ludowe, — prawdopodobnie, nie ten sam komitet, który rozpoznaje kwestyę pijaństwa, co będzie rozpoznawał kwestyę emigracji ludności, będzie powołany do zajęcia się sprawą wychowania ludu. Chociaż i to jest możliwem, bo w Rosji uważają człowieka zajmującego pewne wyższe stanowisko w społeczeństwie za zdolnego do rozstrzygnięcia wszystkich kwestyi państwowych. Stopień jenerala jest kwalifikacją na gubernatora, finansiste, dyplomata, przewodniczącego zakładom naukowym, naczelnika policji, dyrektora teatrów, telegrafów, poczty, kolei żelaznych, komenderującego armii, prokuratora synodu a zawsze sędzię. Być więc bardzo może, że komitet doradczy obecnie złożony i co do kwestyi szkół ludowych będzie dawał opinię.

W sprawie żydowskiej zdaje się, że rząd powziął już stanowczą decyzję. Delegacje rozmaite żydów i przedstawienia niektórych wybitnych indywidualności przez ministra spraw wewnętrznych nie są przyjmowane. Decyzja wszakże nie nastąpi albo raczej nie zostanie ogłoszona, chociaż podług wszelkiego prawdopodobieństwa już powzięta została, dopiero na zebraniu opinii od gubernatorów, którym poleconem zostało przywołać do narady ludzi znamienskich z różnych klas społeczeństwa. Zdaje się niewątpliwem, że zasada równouprawnienia zupełnego będzie odrzucona i że ściśnienia rozmaite gospodarki żydowskiej będą miały miejsce.

#### Praga czeska, 13 października.

(XX) Na dzisiejszym posiedzeniu p. Herbst w sprawie reformy administracji wywołał prawdziwy skandal parlamentarny. W komisji Czesi zgodzili się na raport zupełnie umiarkowany i przedmiotowy. Następnie oba stronnictwa umówiły się, że w sejmie nie będzie rozpraw. Tymczasem p. Herbst jako sprawozdawca w gwałtowny sposób powstawał przeciwko rządowi. Na szczególne dr. Rieger, chociaż marszałek nie chciał mu udzielić słowa, wystąpił przeciwko niemu, a w końcu p. Herbst i zaznaczył, że Czesi po jego mowie powinni właściwie głosować przeciwko wnioskowi komisji, jeżeli mimo to głosować będą za nim, zastrzegając się jednak stanowczo przeciwko uzasadnieniu, jakiego się wnioski doznały ze strony p. Herbst. Właściwie namiestnik czy kierownik namiestnictwa „jenerał“ Krauss, powinien był bronić rządu przeciwko namiętnym zaczepkom Herbst. Ale p. Krauss milczał a był jeszcze tak naiwny, że po posiedzeniu zapytał się p. Riegiera, co właściwie miał powiedzieć. Nielojalność Herbst, który usiłował przedstawić rzecz tak, jakoby Czesi i Niemcy w równym mierze byli niezadowoleni z rządu, obrzucił powszechnie. Na nieszcześnie p. Edward Greg, który wbrew uchwale klubu poselskiego zabrał głos, dostarczył p. Herbstowi licznych argumentów. Już to panowie Młodoczeni nie tylko w polityce zewnętrznej, lecz także wewnętrznej mają przywilej kompromitowania Czechów.

#### Lwów, 13 października.

(Z sejmu. — Bank różniczy).

(a) Wczoraj i dziś toczyły się obrady nad założeniem internatu przy seminarjum męskiem w Lwowie. W imieniu komisji edukacyjnej odczytał p. dr. Malecki wnioski tejsze, które Wam już są znane. Przeciwko wnioskowi przemawiali pp. ks. Jasieniecki, Michał Popiel i Splawiński, za projektem pp. Sawczyński, Paweł Popiel. Było jeszcze do głosu zapisanych kilku mówców lecz dyskusyę zamknięto. Jako jenerałny mówca przemówił p. hr. Krukowiecki, wśród ogólnej wesołości Izby. Ostatecznie przemawiał sprawozdawca komisji, przedstawiając motyw, jakie komisya kierowała i w długiej swej mowie odparł zarzuty przeciwników wniosku. Przejście do porządku dziennego odrzucono. Dalszy ciąg rozpraw w tym przedmiocie odbył się na dzisiejszym posiedzeniu sejmu. Przemawiał pomiędzy innymi poseł

i tam kilka miesięcy spokojnie przepędził. Jednocześnie żrećnie uwięziona z miejsca pobytu jego małżonka, tajemnie przybywała na pokład szwedzkiego okrętu, i razem z mężem odpływała do Francji, kład Dąbrowski stał list do Katowica, pełen wymówek za rozdział wstawiany w serca bratnie, kiedy jego wyswobodzenie dowodem przychylności pojedynczych Moskali dla Polaków.

Jarosław Dąbrowski znajdował się w cytadeli jednocześnie z panią X. Ztąd jej znajomość tych dziwnych losów, które się miały ostatecznie tak smutno rozgrać nad Sekwaną. Przykłady podobnych ślubów in extre mis, zawartych w więzieniach i z więźniami dotkniętymi śmiercią cywilną, mnożyły się wówczas, i rozkwitały w owoce poświęcenia. Trudno o dramatyczniejszą opowieść na tę, co słyszeliśmy z ust pewnej osoby, która całą tę bolesną epokę spędziła w Kijowie. Pewnego wieczora o zapóźnionej godzinie słyszy ona gwałtowne do drzwi pukanie. Otwiera, i widzi przed sobą odchodzącą niemal od zmysłów młodą osobę; kilka słów wystarcza, aby objaśnić powód jej rozpacz. Narzeczony jej w kazamatach; rozeszła się po mieście wiadomość, że dziś część skazanych zostanie wywieziona, a między nimi i ów młodzieniec. Chodzi o to, aby uprzedzić wyjazd prawem jechania z nim w Sybir jako dogonna towarzysza. Ale czas nagli, za kilka godzin będzie za późno, a o pozwoleniu na taki ślub nie będzie czasu, a o pozwoleniu na taki ślub nie będzie czasu, a o pozwoleniu na taki ślub nie będzie czasu.

Zucker, który nie chce mieć wyłączonych z bursy innowierców. Zbiął jego wywody ks. Buchwald. Następnie przemawiał jeszcze p. B. Kowalski przeciwko wnioskowi. Po zamknięciu dyskusji, jenerałnym mówcą przeciwko wnioskowi wybrany Rappaport, który głównie przemawiał przeciwko wywodom ks. Buchwalda — za wnioskiem przemawiał wnioskodawca p. Paweł Popiel. — W końcu jeszcze zabrał głos sprawozdawca p. Malecki. Ostatecznie przyjęto punkt wniosku z wyrazami wyłączającymi innowierców, większością 66 contra 25. Kwoty uchwalono bez dyskusji. Na wniosek p. Krukowieckiego postanowiono nie zmniejszać z powodu założenia internatu stypendyi dla kandydatów nauczycielskich (punkt 3). Dalsze wnioski i statut przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Na temże posiedzeniu uchwalono na rekonstrukcyę drogi Nowy Targ-Zakopane 30 tysięcy złr. t. j. po 10,000 złr. rocznie. Towarz. Tatrzańskie osiągnęło więc to, czego się w petycji swej domagało t. j. wzięcia pod opiekę kraju drogi tej, tak ważnej dla zakładów kąpielowych w owych okolicach.

Wczoraj odbyło się tu także ogólne zebranie członków nowo-założonego banku różnicowego, któremu przewodniczył hr. Russocki. Członek dyrekcyi p. Augustynowicz zdał sprawę z dotychczasowych czynności banku, mianowicie, że firma banku została zaprotokółowana w dniu 23 lipca r. b., że bank liczy członków 140 z 384 udziałami na sumę 76,800 złr., a wraz z wpisem od udziałów 80,640 złr. Na odczyt dyrekcyi nadeszło z zagranicy przeszło sto odpowiedzi od wielu pierwszorzędných firm handlu zbożowego — z kraju i od członków banku nie otrzymano ani jednego zgłoszenia, — ani jednej odpowiedzi.

W rozpoczętej nad sprawozdaniem tém dyskusji zabrał głos p. Henzel i wniosł aby 1) rozsyłać okólniki do oddziałów gospodarskich i osób wpływowych na prowincyi; 2) podawać często w dziennikach artykuły, dotyczące rozwoju zakładu, ogłaszać agendy, ceny zboża itd. i 3) powołać do współdziałania wszystkie czynniki krajowe, któreby zdołały rozwinąć handel krajowy. — Wnioski te ostatecznie przyjęto i przekazano dyrekcyi do uwzględnienia. Posiedzenie zamknięto uzupełniającymi wyborami do Rady nadzorczej. Dotychczas w skład jej wchodzi pp. Augustynowicz, Schellenberg, Roński (zarazem dyrektorem), Brener, Polanowski, Tustanowski, Abrahamowicz, dr. Biliński i hr. Rusocki. Wczoraj zaś wybrani zostali pp. Szumańcowski, Adam ks. Sapieha, dr. Till i Pieńczykowski.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Artykuł Niwy. Czytelnicy przypomną sobie artykuł warszawskiego czasopisma Niwy, p. t. „Patriotyczne marzenia“, który rozbił nam w Kurjerze e. Podajemy dziś kilka uwag jakie złożyli do tego artykułu dołączył Nowosti i co o tém pisze korespondent petersburski Kurjera Warsz. ze względu na Królestwo.

Niwa widzi w tej powodzi groźne dla interesów stowiańskich niebezpieczeństwo i projektuje, a raczej, jak się sama wyraża, marzy, o asyacji wielkich kapitałów, leżących bezczynnie w żelaznych kasach francuskich i angielskich banków, i użyciu ich dla obrony od germanizacyi.

Ponieważ autor nazwał swoje marzenie „patriotycznym“, Nowosti więc przypuszczają, że w artykule tym nie wszystko jest powiedziane i uważają się w sprawie z tego powodu „mettre le point sur les“.

Organ p. Notowicza nie bawi się w parlamentaryzm, i tak rozumie: „Jeżeli arystokracja polska likwiduje swoje interesy i umieszcza swe kapitały w Angli i Francyi, to dla tego, że jest już niezdolna, wobec zmiany stosunków agrarnych i socyalnych, prowadzić własnych gospodarstw.“ Na poparcie tego twierdzenia autor przytacza trzy przykłady (!):

Jeden z magnatów polskich objawszy spadek swoich przodków wygnął wszystkich Polaków i w miejsce ich usadowił cudzoziemców; drugi, którego dobra o wiele większe są niż niejedno księstwo niemieckie, stopniowo oddał wszystkich Polaków, a trzeci czuje niepokonaną antypatyę do wszystkich polskich nazwisk, tak że Polak może wstąpić do niego na służbę tylko kontrabandą.

Nie mam wcale zamiaru krzyszyć kopii w obronie „magnatów“, pisze korespondent Kur. Warsz., szkoda jednak, że Nowosti niejądy bliższych wskazówek, przed poczerpnęły swoje przykłady?

W ogóle, biorąc, nie na się zaprzeczć, że w tém, co piszą Nowosti, jest pewna nawet bardzo duża doza prawdy. Że większość naszej arystokracji mogłaby z większym dla kraju pożytkiem zużytkować swoje stósunki, stanowisko i kapitały, to pewna; że milionowe polskie kapitały wędrują

nie do wiedziny, a zabawiwszy czas jakiś, powrócili do kraju. Cała kolonia młodzieży znalazła się tam razem, ale choć ich była spora gromadka, po upływie lat kilku i powtarzających się zawodach powrotu i ulaskawienia, zaczęli wszyscy upadać na duchu, smucić się i lękać, a najbardziej młody Rożkowski. Bolała starego ojca ta tęsknota synowska i zękanie biednych chłopców, postanowił po raz trzeci Sybirską odbyć drogę, i całe dwa lata spędził wśród wygnanej kolonii, krzepiąc, ciesząc, dodając wiary i odwagi, zachęcając słowem i przykładem, aby się nie zlamali. To posłannictwo pokoju odnosiło zbawienny skutek, aż wreszcie starzec uczuł w sobie śmierci zapowiedź i spieszył ją się zabierać do wyjazdu: „Mogłem tu żywym z wami przeżać, nie chce mych kości zostawić, bo wtedy nie mógłbym już ztąd się wyostać. Żyć tu mogłem, umrzeć nie chcę.“ — Odejechał, wrócił do domu i żony, i po dziesięciu dniach zakofczył w pokoju dni swoje, aby spocząć wśród ciszy polskiego cmentarza.

Wśród wywazujących się w ciągu opowiadania rysów i przypomnień, radziłyśmy wyraźniej naszkicować szlachetną postać niewieście, której zawdzięczamy tyle rzetelnych szczegółów wygnanegożycia. Nie godzi się wszelako uchylać zasłony pokory — i bezpieczeństwa. Czeiżona ta matrona, przeznaczona do długiej sybirskiej tułaczki, tak ogólny w swej okolicy posiadała mir i poszanowanie, że w przededniu wypadków wszyscy zarówno jej się zwierza, tak ci, co rucił pragnęli wstrzymać, jak i ci, co przypisywali wybuch. Tych ostatnich zaklinała i błagała o zaniechanie niewczesnych zamyśłów, powtarzała im: „Alboż chcecie przyjąć na siebie porę?“ Gdy jednak słowa jej nie skutkowały, i powstanie wybuchło, od razu zajęła odpowiednie stanowisko, oddając się cała na usługę rannych. Co było w domu bliższy, użyto na szarpie, bandaże, a macierzyńska troskliwość doraźnie stworzyła szpital. Moskale nawet z uszanowaniem przez czas dłuższy patrzyli na

niego w odwiedzinu, a zabawiwszy czas jakiś, powrócili do kraju. Cała kolonia młodzieży znalazła się tam razem, ale choć ich była spora gromadka, po upływie lat kilku i powtarzających się zawodach powrotu i ulaskawienia, zaczęli wszyscy upadać na duchu, smucić się i lękać, a najbardziej młody Rożkowski. Bolała starego ojca ta tęsknota synowska i zękanie biednych chłopców, postanowił po raz trzeci Sybirską odbyć drogę, i całe dwa lata spędził wśród wygnanej kolonii, krzepiąc, ciesząc, dodając wiary i odwagi, zachęcając słowem i przykładem, aby się nie zlamali. To posłannictwo pokoju odnosiło zbawienny skutek, aż wreszcie starzec uczuł w sobie śmierci zapowiedź i spieszył ją się zabierać do wyjazdu: „Mogłem tu żywym z wami przeżać, nie chce mych kości zostawić, bo wtedy nie mógłbym już ztąd się wyostać. Żyć tu mogłem, umrzeć nie chcę.“ — Odejechał, wrócił do domu i żony, i po dziesięciu dniach zakofczył w pokoju dni swoje, aby spocząć wśród ciszy polskiego cmentarza.

Wśród wywazujących się w ciągu opowiadania rysów i przypomnień, radziłyśmy wyraźniej naszkicować szlachetną postać niewieście, której zawdzięczamy tyle rzetelnych szczegółów wygnanegożycia. Nie godzi się wszelako uchylać zasłony pokory — i bezpieczeństwa. Czeiżona ta matrona, przeznaczona do długiej sybirskiej tułaczki, tak ogólny w swej okolicy posiadała mir i poszanowanie, że w przededniu wypadków wszyscy zarówno jej się zwierza, tak ci, co rucił pragnęli wstrzymać, jak i ci, co przypisywali wybuch. Tych ostatnich zaklinała i błagała o zaniechanie niewczesnych zamyśłów, powtarzała im: „Alboż chcecie przyjąć na siebie porę?“ Gdy jednak słowa jej nie skutkowały, i powstanie wybuchło, od razu zajęła odpowiednie stanowisko, oddając się cała na usługę rannych. Co było w domu bliższy, użyto na szarpie, bandaże, a macierzyńska troskliwość doraźnie stworzyła szpital. Moskale nawet z uszanowaniem przez czas dłuższy patrzyli na

w żelaznych kasach banków zagranicznych (?) to także nie ulega wątpliwości; że „patriotyczne marzenie“ Niwy zostanie prawdopodobnie marzeniem, to także prawda. Tylko, że te wszystkie prawdy są powiązane z sobą w artykule Nowostiej niezręcznie i wnioski z nich wysnuwane są za śmiałość lub za rozciągłość.

Pojędytwe uwagi autora, któremi sieje po drodze, są także wątpliwej wartości. Tak n. p. autor każe nam cieszyć się z tego, że Niemcy i Żydzi (złe zestawienie) gospodarzą w naszym kraju, bo nie wydzierają oni nam fabryk i wogóle interesów; ale tworzą nowe; dalej zapawia nas, że wrodowanie majoratów przez Niemców i Żydów odbywa się z korzyścią dla krajowego gospodarstwa itd. Zresztą szereg artykułów Nowostiej w tej sprawie nie jest jeszcze skończony, z wyrzeczeniem więc ostatecznego zdania wstrzymać się musimy.

— Z Bobrujska piszą do Nowego Wrem, o dwóch księżkach, którzy wbrew prawa kanonicznego zaprowadzają w służbie kościelnej język rosyjski. Oto, co pisze wspomniany dziennik:

Jenerał Skobielew przyjechał do Bobrujska; gdy wstąpił do twierdzy, tam spotkał go przed kościołem kanonik Sienczukowski, w uroczystym stroju, na czele kleru, podziwił jenerała głosem wzruszonym, a potem przed ołtarzem zaśpiewał hymn po rosyjsku: „Tobie, Bohu, chwalim!“ i odczytał moлебien równie w języku rosyjskim. Gdy jenerał udał się do domu komendantury, tam spotkał go duchowni prawosławni, a do nich dołączył się też Sienczukowski, udekorowany orderami, i dziękował jenerałowi za jego łaskawość.

Tenże dziennik nadmieniał, że dwóch jest kanoników, którzy odprawiają nabożeństwa w języku rosyjskim: ów Sienczukowski w Bobrujsku i Kułkowski w Słucku.

— Porjadok pisze, iż według jego informacyi kwestyę nowego podziału gubernii Królestwa Polskiego pierwotnie poruszona była przez ministerium spraw wewnętrznych, które zamiast dotychczasowych 10 projektowało podzielenie Królestwa na 5 gubernii, a następnie 6 gubernii. Nowy administracyjny podział, jeżeli zostanie zatwierdzony ostatecznie według zmienionego projektu, wytworzy dwa nowe gubernialne ogniska, Łódź i Chełm. Pierwsze z wymienionych miast, mające fabryczną ludność, przeważnie niemieckiego pochodzenia, swoim przemysłowym znaczeniem od dawna już nie ustępuje miastom mającym tytuł gubernialnych, a znaczenie jego jeszcze się niesłychanie podniesie, jeżeli stósownie do projektu, z blisko położonego Kalisza ognisko administracyjne przeniesionem zostanie do Łodzi, jako nowej stolicy gubernii. Chełm, obecnie powiatowe miasto w gubernii lubelskiej jako centrum dycezyi chełmskiej, ma specjalne znaczenie.

### NIEMCY.

\* Berlin, 14 października Nordd. Allg. Ztg. a Bennigsen. Najnowsza Nordd. Allg. Ztg. utrzymuje stanowczo, iż zamiar nominacyi Bennigsen w r. 1877 ministrem nie rozbił się o monopol na tytoń, jak to przywódca narodowo-liberałów twierdził w Magdeburgu. Kwestya monopolu tytoniu — pisze organ kanclerski — w początkach lutego i marca (1878) nie była warunkiem wstąpienia Bennigsen i innych do ministerstwa. Powołanie nawet Hobrechta na ministra nie zależało wcale od postawy, jaką zajął wobec monopolu na tytoń. Faktem jest niezaprzeczonym — dodaje Nordd. Allg. Ztg., iż w lutym i marcu nie było mowy o ministerjalnej kandydaturze Bennigsen, ponieważ już w styczniu cesarz tę kandydaturę stanowczo odrzucił.

Germania zauważa, że mimo zapewnienia Nordd. Allg. Ztg., trudno w to wierzyć, iż nie monopol na tytoń przeszkodził głównie Bennigsenowi do objęcia teki ministerjalnej. Następnie organ centrum pisze co następuje: „Co się tyczy kwestyi osobistej, to tak nam się przedstawia cały przebieg rzeczy: Kiedy p. Bennigsen od Bożego Narodzenia 1877 do lutego 1878 kolywał się w marzeniach, iż zostanie ministrem, zapadła inna decyzya już na początku 1878 r. Układy wariety były bez rezultatu: mówiono tam o różnych sprawach, lecz decyzya nie nastąpiła. Kanclerz w interesie własnym nie chciał nagle zerwać stosunków z Bennigsenem i dla tego wobec kandydata na ministra zataił, iż wszelkie kombinacye się już rozchwiały. Co ten zwrot spowodowało, nie można tego z dzienników obcyfanych wynioskować. Ze postawa, jaką przywódca narodowo-liberałów zajął wobec monopolu na tytoń wywołała w kanclerzu niezadowolenie, że domaganie się, aby od razu trzech liberałów zasiadło w ministerstwie, wydawało mu się niebezpiecznym — nie ulega wątpliwości; jakkolwiek z drugiej strony przewaga ks. Bismarcka byłaby jeszcze zdolną powstrzymać za-

niego w odwiedzinu, a zabawiwszy czas jakiś, powrócili do kraju. Cała kolonia młodzieży znalazła się tam razem, ale choć ich była spora gromadka, po upływie lat kilku i powtarzających się zawodach powrotu i ulaskawienia, zaczęli wszyscy upadać na duchu, smucić się i lękać, a najbardziej młody Rożkowski. Bolała starego ojca ta tęsknota synowska i zękanie biednych chłopców, postanowił po raz trzeci Sybirską odbyć drogę, i całe dwa lata spędził wśród wygnanej kolonii, krzepiąc, ciesząc, dodając wiary i odwagi, zachęcając słowem i przykładem, aby się nie zlamali. To posłannictwo pokoju odnosiło zbawienny skutek, aż wreszcie starzec uczuł w sobie śmierci zapowiedź i spieszył ją się zabierać do wyjazdu: „Mogłem tu żywym z wami przeżać, nie chce mych kości zostawić, bo wtedy nie mógłbym już ztąd się wyostać. Żyć tu mogłem, umrzeć nie chcę.“ — Odejechał, wrócił do domu i żony, i po dziesięciu dniach zakofczył w pokoju dni swoje, aby spocząć wśród ciszy polskiego cmentarza.

Wśród wywazujących się w ciągu opowiadania rysów i przypomnień, radziłyśmy wyraźniej naszkicować szlachetną postać niewieście, której zawdzięczamy tyle rzetelnych szczegółów wygnanegożycia. Nie godzi się wszelako uchylać zasłony pokory — i bezpieczeństwa. Czeiżona ta matrona, przeznaczona do długiej sybirskiej tułaczki, tak ogólny w swej okolicy posiadała mir i poszanowanie, że w przededniu wypadków wszyscy zarówno jej się zwierza, tak ci, co rucił pragnęli wstrzymać, jak i ci, co przypisywali wybuch. Tych ostatnich zaklinała i błagała o zaniechanie niewczesnych zamyśłów, powtarzała im: „Alboż chcecie przyjąć na siebie porę?“ Gdy jednak słowa jej nie skutkowały, i powstanie wybuchło, od razu zajęła odpowiednie stanowisko, oddając się cała na usługę rannych. Co było w domu bliższy, użyto na szarpie, bandaże, a macierzyńska troskliwość doraźnie stworzyła szpital. Moskale nawet z uszanowaniem przez czas dłuższy patrzyli na

niego w odwiedzinu, a zabawiwszy czas jakiś, powrócili do kraju. Cała kolonia młodzieży znalazła się tam razem, ale choć ich była spora gromadka, po upływie lat kilku i powtarzających się zawodach powrotu i ulaskawienia, zaczęli wszyscy upadać na duchu, smucić się i lękać, a najbardziej młody Rożkowski. Bolała starego ojca ta tęsknota synowska i zękanie biednych chłopców, postanowił po raz trzeci Sybirską odbyć drogę, i całe dwa lata spędził wśród wygnanej kolonii, krzepiąc, ciesząc, dodając wiary i odwagi, zachęcając słowem i przykładem, aby się nie zlamali. To posłannictwo pokoju odnosiło zbawienny skutek, aż wreszcie starzec uczuł w sobie śmierci zapowiedź i spieszył ją się zabierać do wyjazdu: „Mogłem tu żywym z wami przeżać, nie chce mych kości zostawić, bo wtedy nie mógłbym już ztąd się wyostać. Żyć tu mogłem, umrzeć nie chcę.“ — Odejechał, wrócił do domu i żony, i po dziesięciu dniach zakofczył w pokoju dni swoje, aby spocząć wśród ciszy polskiego cmentarza.

Wśród wywazujących się w ciągu opowiadania rysów i przypomnień, radziłyśmy wyraźniej naszkicować szlachetną postać niewieście, której zawdzięczamy tyle rzetelnych szczegółów wygnanegożycia. Nie godzi się wszelako uchylać zasłony pokory — i bezpieczeństwa. Czeiżona ta matrona, przeznaczona do długiej sybirskiej tułaczki, tak ogólny w swej okolicy posiadała mir i poszanowanie, że w przededniu wypadków wszyscy zarówno jej się zwierza, tak ci, co rucił pragnęli wstrzymać, jak i ci, co przypisywali wybuch. Tych ostatnich zaklinała i błagała o zaniechanie niewczesnych zamyśłów, powtarzała im: „Alboż chcecie przyjąć na siebie porę?“ Gdy jednak słowa jej nie skutkowały, i powstanie wybuchło, od razu zajęła odpowiednie stanowisko, oddając się cała na usługę rannych. Co było w domu bliższy, użyto na szarpie, bandaże, a macierzyńska troskliwość doraźnie stworzyła szpital. Moskale nawet z uszanowaniem przez czas dłuższy patrzyli na

chcianki nowych kolegów. Można też na pewno twierdzić, iż na najwyższym miejscu oparto się stanowczo kandydaturze Bennigsen. O tém też wspomina dzisiejszy artykuł Nordd. Allg. Ztg. Bo czy tak, czy owak sądzić będziemy o politycznym znaczeniu p. Bennigsen, to jednak ze względu na jego przeszłość można zrozumieć, iż cesarz nie uważał go za odpowiednią osobistość, któraby była doradcą korony.

— Wybory w Badenii. Ostateczny rezultat wyborów do sejmu badenkiego przedstawia się bardzo korzystnie dla katolików: wybrano bowiem 31 narodowo-liberałów, 25 katolików, 3 konserwatystów i 4 demokratów.

### ROSYA.

\* Pan Gracyan Unger na wniesione do zarządu prasy podanie o udzielenie mu koncesyi na wydawanie w Petersburgu pisma otrzymał odmowną odpowiedź.

— Do Pressy donoszą z Petersburga, iż wszelkie przygotowania do podróży carskiej zasystowano. Spotkanie cesarza nie odbędzie się przed upływem czterech tygodni. Na odłożenie tej podróży wpłynęła śmierć bar. Heymerlego.

### TELEGRAMY.

Rzym, 14 października. Jak słyhać, ma być wkrótce zawarty konkordat z Rumunią. — W Kairze umarł znany geograf i podróżnik po Egipcie, wikaryusz apostołski w środkowej Afryce, msgr. Comboni. — Papież przyjmować będzie jutro pielgrzymów włoskich. — Agence Stefani oświadcza, że wszystkie pogłoski o postanowieniach i przygotowaniach do zjazdu króla Humberta z cesarzem austriackim są czystymi kombinacyami dziennikarskimi. — Gazetta del Popolo ogłasza list Cairoliego z dnia 2 bm. pisany do jednego z jego przyjaciół, w którym to liście C. zaprzecza formalnie, jakoby miał sprzeciwić się podróży króla do Wiednia. — Agence Stefani demontuje dziś wiadomość, jakoby do Aleksandryi odpłynął miał pancernik włoski, wyjaśniając, że statek ten „Affondatore“ stoi już dawno na kotwicy pod Aleksandryą.

Białogórze serbski, 14 października. Traktat handlowy pomiędzy Serbią a Zjednoczonymi Stanami Północnej Ameryki został podpisany.

Monachium, 14 października. Jak donoszą do Bayrischen Kurrier, umarł w dniu wczorajszym w Rzymie nuncyusz papieski, monsignor Roncetti.

Waszyngton, 13 października. Prezydent Arthur zamianował jenerałnym konsulem Stanów Zjednoczonych w Berlinie Mark Brewera.

## Z sali sądowej.

(Sprawa o krzywoprzysięstwo.) Lud nasz drogo opłaca i materialnie i moralnie wdawanie się z żydami w sprawy finansowe, sprzedaży, kupna i t. p. Ślepe zaufanie, jakim lud nasz żydów otacza, nieporadność jego w sprawach procesowych wobec przebiegłości żydowskiej, tysiące rok rocznie marnują gospodarstw i rodzin. Każda okolica, każde miasteczko ma w Polsce takich spekulatorów na interesach z chłopami, a chociaż żydzi ucześci tu i owdzie potępią takie nadużycia swych współwyznawców, to jednak niestety nie słyhać o tém, aby szukali przeciw temu środków zaradczych.

Swarzęd ma także kilku takich żydów „robiących interesy z chłopami“, a do najruchliwszych z nich należy niechybnie znany dobrze gospodarzom na kilka mil w okręgu niejaki Leib Kędzióra! Z tymto Leibem Kędziórą wdał się w interesy pieniężne gospodarz Jakób Janiszczak, gospodarz z Sławia, powiatu poznańskiego, właściciel 30 mórg roli, z czystą hipoteką do ostatniego czasu, póki jej Leib Kędzióra przed kilku tygodniami nie obciążył niższej oznaczoną pretensyą i kosztami. Rezultatem bardzo smutnym tych interesów dla Janiszczaka było, że dostał się na ławę oskarżonych za krzywoprzysięstwo. Ciekawo to był przebieg terminu publicznego, który toczył się 14 b. m. przed tutejszym sądem przysięgłych.

Z obszernego, bo kilkoarszowego oskarżenia przeciw Janiszczakowi, wyjmujemy główniejsze ustępy, które właśnie oddały go w ręce sprawiedliwości sądowej. Te kilka rysów przekonają nas, jak zawikłane były interesy, które Janiszczak prowadził z Kędziórą: wksło stare i nowe, zapłacone przez Janiszczaka a nie wydane mu, różne daty w odbieraniu pożyczek i wystawianiu wksli, odpłaty, dolicznymi prowizyi i t. p. wszystko to tak skombinowane z sobą, że „za staba na to glosła“ zwyczajnego chłopca, a zwłaszcza,

ściśle miłosierne zachody, w końcu przyszła denuncyacya, która wywołała natychmiastowe aresztowanie żanej pani. Donosicielem był ubogi przybłęda z Śląska, przgarbnęty wraz z rodziną do wioski, a mszczący się za to, iż mu odmówiono wypłaty pieniędzy na wódkę, składając je według żądania biednej żony na zakupno krowy. Rozgniewany pijak pospieszył dobrą zadennuncyować panią: w akcie oskarżenia powtórzyły się wszystkie jego słowa, z osobnym naciskiem na dziwną skargę „iż pani wciąż obiegała chatę powtarzając: — Czemu się dzieci nie uczą? czemu się dzieci nie uczą?“ Zdumiona podobną winą pani X. spytała sędziów, zkądże to ma jej być za grzech poczytywanym? — Niezawodnie, odparła jednogłośnie komisya śledcza, najniebezpieczniejszym dla nas wrogami są ci, którzy walczą elementarzem, lękamy się ich więcej aniżeli tych, co oręć przeciw nam podnoszą.

Ramy naszej pogadanki nie pozwalają nam przeciągać tego opowiadania, iś w ślady pani X. z więzienia do więzienia, z cytadeli warszawskiej na wygnanie, opisywać tyle szczegółów uwydatniających barbarzyństwo moskiewskie, bądź gdy w domu jeszcze, w obec dzieci, groźono jej nabić broń, bądź gdy kozactwo potraçało ją bezwzględnie, bądź gdy w celi więziennej ujrzała raz sztyldwacha usiłującego bagnetem rozbić zamek, aby ukraść zegarek uwięzionej. Może wrócimy jeszcze do tego przedmiotu. Nie łatwo da on się wyczerpać, a zdrowo doń powracać, i nie skąpić holdów poprzędnikom naszym na krzyżowej drodze narodu. Zbyt skorzy do sądenia ich politycznych omyłek, zdaje nam się tylko, że jak w Dniu Dzisiajjszym „że oni, źle ojezynie kochali“, służąc jej nieraz spiskiem lub lekomyślnie podejmowanym orężem, a zapominamy jak hojnie okupywali błąd rozumu krwią serca, potem duszy, cierpieniem i miłością całego życia.

jeśli jak Janiszczak, w kieliszek zaglądał. Oto treść oskarżenia:

Gospodarz Jakób Janiszczak z Sptawia, 40 lat wieku, katolik, ojciec pięciorga dzieci, oskarżony o dwukrotne krzywoprzysięstwo, popełnione dnia 11go marca 1881 i 18go czerwca 1881 w śledztwie przeciw Leib Kędziorz, żydowi handlarzowi, mieszkającemu w Swarzędzu.

Leib Kędziora wniósł 2 listopada 1880 r. u sądu okręgowego w Poznaniu o wydanie oskarżonemu mandatu upominalnego w wysokości 38 marek, którą to sumę miał Janiszczak jako pożyczkę odebrać od Kędziory 30 grudnia 1879 roku. Mandat ten na wniosek Kędziory opatrzył sąd w klauzulę egzekucyjną, wydano na wniosek Kędziory egzekucyjną, ale 21 stycznia 1881 cofnął ją Kędziora. Niebawem 25 stycznia 1881 zadenuncyował Janiszczak Kędziorę o oszukaństwo, twierdząc, że od Kędziory nie odebrał 38 marek ale tylko 12 m., a wystawił weksel na 15 marek, Kędziora więc skarżąc go względem 38 m., skrzywdził go; wybiegu przeciw mandatowi nie zrobił atoli (Janiszczak) dla tego, że na tém się nie znał. Kędziora w śledztwie przeciw niemu wytoczonemu zaprzeczał twierdzeniom Janiszczaka, zaręczając, że dnia 29 grudnia 1879 otrzymał od niego Janiszczak 38 marek pożyczki i na tę sumę weksel wystawił. Na weksel ten upłacił Janiszczak 28 listopada 1880 piętnaście marek, resztę 23 marki prolongował Kędziora do 2 stycznia 1881. Janiszczak atoli przysięgł 11 marca 1881, że w końcu grudnia 1879 otrzymał od Kędziory tylko 12 m. a wystawił weksel na 15 marek, a gdy tych 15 m. nie zapłacił, pozwał go Kędziora względem 38 marek, poczem zapłacił Kędziorz 15 m. i rozdarł K. ten weksel na 15 m. Przy tej sposobności oświadczył miał Janiszczak Kędziorz, że już mu nic nie winien, na co Kędziora odpowiedział, że jeszcze mu się od Janiszczaka pieniądze należą, i te, jeśli ich dłużnik nie zapłaci, ściągnie przez komornika. Pożyczki w wysokości 38 marek nigdy Janiszczak od Kędziory nie odebrał. Wszystko to Janiszczak pod przysięgą zeznał.

Na mocy tego zeznania, wytoczonego przeciw Kędziorz śledztwo o oszustwo. Dnia 18 czerwca stanął Kędziora przed sądem ławniczym w Poznaniu, a Janiszczak jako świadek powodowy poprzysięgł, że nie był winien Kędziorz 38 m., tylko 15 m., które atoli pod groźbą egzekucyjną zapłacił, a Kędziora rozdarł weksel. Wówczas Kędziora miał tylko ten jeden jego weksel. Zeznanie to sprostował atoli Janiszczak o tyle, że wówczas miał Kędziora jeszcze jeden jego weksel na 20 tal., które atoli były zapłacone, weksla mu jednak Kędziora nie wydał, ale dał mu kwit na tę sumę wekslową. Weksel z dnia 29go grudnia 1879 roku był na 15 marek, a nie na 38 m., zapłacił na niego gotówką cztery talary, a piątego talara policzył Kędziora na prowizję. Wybiegu przeciw mandatowi nie zrobił, bo nie znał na tych rzeczach. Zeznanie to Janiszczaka było niezgodnym z dawniejszym zeznaniem jego z dnia 11 marca 1881 r. Sąd ławniczy uwolnił też Kędziorę od winy, a Janiszczaka z sali sądowej odprowadzono do więzienia.

Stawiony Janiszczak przed sądem przysięgł 14 bm. powiada, że Kędziora pozwał go względem 38 marek, których on od niego nie pożyczził, a weksel wystawił tylko na 15 marek, płatny w jesieni r. z.; przysięga się, że denuncyował Kędziorę o oszukaństwo, że przysięgał dwa razy w tej sprawie, i że od Kędziory pożyczyl 50 fen. już w toku śledztwa o oszukaństwo.

Leib Kędziora, 62 lat wieku, jako świadek zeznaje, że od dawna prowadził interes finansowy z Janiszczakiem, w roku 1879 pożyczyl mu 38 marek, a ponieważ tylko swoje nazwisko podpisać umiał, przeto jego córka Jenny wypisała weksel, który Janiszczak podpisał dwa razy w poprzek i na dole, a potem wypłacił mu Kędziora walutę, ale nie 38 marek, tylko około 30 marek!

Potwierdza Kędziora lekceważące wyrażenia Janiszczaka, dotyczące przysięgi, a kiedy Jan. zażądał nowej pożyczki a Kędz. robił mu wyrzut o to, że denuncyował go a teraz znów przychodzi po pieniądze, rzekł na to Janiszczak: „Kiedy bieda, to do żyda.“ — Dalsze zeznania Kędziory są tak niejasne, tak zagadkowe, że tak przewodniczący, jako też prokurator i obrońca Janiszczaka, pan Lehr, stawiają mu pytania, na które Kędz. albo wymijające, albo żadnych nie daje odpowiedzi. Przewodniczący zwraca uwagę Kędziory na to, że taki człowiek, jak on, robiący tyle interesów, pamięta dobrze, ile komu wypłacił. Kędziora odpowiada, że nie pamięta.

Przedłożone dwa kwity, wystawione Janiszczakowi, uznaje iż pochodzą od niego, a zapytany, czemu Janiszczakowi wystawił kwit na 60 marek bez podpisu, a weksel zatrzymał, powiada, że to z jego strony była omyłka. Jako uderzający fakt zaznaczają i przewodniczący i prokurator, że Janiszczak miał jednego dnia zapłacić 60 marek, a równocześnie pożyczyc 38 marek.

Takich interesów nie robi się, bo kto ma w ręku 60 marek, ten ich nie płaci, potrzebując 38 marek. Na to Kędziora nie może dać objaśnienia.

Wchodzi jako świadek dwunastoletnia Jenny — córka Kędziory, która bardzo płynnie, nawet uderzająco, opowiada cały przebieg rzeczy na korzyść ojca a ku niekorzyści Janiszczaka. Piszona ona wszystkie sprawy ojca na dyktando, pisała też ten weksel na 38 marek. Od tego dzwiedzienia, rzecz jasna, przysięgi nie odebrał.

Z przywołaniem świadka Anny Tomaszewskiej, 19-letniej dziewczęcej, będącej w służbie u Kędziory, katolickiej, zajmującej rozpoczynając się scena. Tomaszewska jak z karty opowiada cały przebieg sprawy, kiedy to J. przybył do Kędziory po pożyczkę, a mianowicie, że Janiszczak, zaczepiony przez Kędziorę, czemu go denuncyował, że nie odebrał wszystkich pieniędzy na weksel, tak miał powiedzieć: „Denuncyowałem cię, Kędzioro, bo mnie do tego namówił żandarm Müller; odebrałem od ciebie wszystko, jak się należy, dałem mi, jak było na wekslu, 38 marek, i wszystko w porządku.“ Na oświadczenie to Tomaszewskiej zerwali się z miejsc prokurator i obrońca Lehr, a przewodniczący wyraźnie pyta świadka, czy Janiszczak powiedział, że dostał od K. 38 marek. Tomaszewska to potwierdza, na co przewodniczący pyta ją, z kąd ona przychodzi do tego, że mówi o 38 markach, kiedy ją nikt o to nie pyta, czy czasem nie było o tém mowy w domu, czy ją też może Kędziora do tego namówił. Tomaszewska się chwycie w zeznaniach, baka i nie wie, co na to powiedzieć, nie wie bowiem o tém, że Kędziora przed kilku minutami sam powiedział, że Janiszczakowi nie wypłacił 38 marek, tylko około 30 marek. W końcu cofa Tomaszewska swoje zeznanie.

Janiszczak zaprzecza zeznaniom Tomaszewskiej tak samo, jak zaprzeczył poprzednim, stojąc przy swoich zeznaniach.

Wolff Kallmann, żyd, przyjaciel i adlatus Kędziory w sprawach finansowych, potwierdza zeznanie Kędziory w całej roziągłości.

Janiszczak i temu zaprzecza.

Król. prokurator, p. Heinemann, zabrawszy głos, z góry oświadcza, że wobec takiego zamąganego zeznania świadków, wobec zeznań tak wystydowanych Jenny Kę-

dziory i Tomaszewskiej, najprawdopodobniej namówionych przez Kędziorę, trudno mu dojść prawdy. To zagadkowe obrabianie interesu, aby Janiszczak płacił 60 marek i tegoż dnia zaraz pożyczyl 38 marek od tegoż Kędziory, — nadto okoliczność, że Kędziora wystawia kwit, ale weksla nie wydaje, lecz daje kwit bez swego podpisu, — nadto, że zwrócił weksel na 15 marek, i tyle innych względów — wszystko to budzi wątpliwość, czy rzecz tak się miała, jak świadkowie zeznali — wnosi więc o uwolnienie Janiszczaka.

Obrońca, adwokat p. Lehr, nie wątpi, że prokuratora taki stawia wniosek, ubolewa nad tém, że Janiszczak tyle miesięcy siedział w więzieniu śledczym, i że sprawy tej nie wyjaśniono zrzucając, jak obecnie, posadzając niewinnego człowieka o krzywoprzysięstwo. Kędziorę, jako wekslarza na całą okolicę, wybitnie cechuje p. Lehr, dowodząc, jak nawet od Janiszczaka wysokie pobierał prowizje lichwiarskie. Takim świadkiem, jakim jest Kędziora, wierzyć nie można. Z całego jego postępowania wobec Janiszczaka widać bowiem, że chciał go oszukać, zatrzymując weksle zapłacone, a wystawiając kwity nieopłacone. Równie nie można dać wiary ani Jenny, ani Tomaszewskiej, bo same ich zeznania przekonały nas o tém, że tu pracowała głowa Kędziory. Kallmann jest wspólnikiem Kędziory, jest więc interesowanym. Z tych względów wnosi o uwolnienie swego klienta. Do wniosku tego przychylił się sędziowie przysięgli.

Sprawa ta toczyła się wczoraj, skończono ją po godzinie 9, mimo to audytorium było przepełnione, zwłaszcza przybyło wielu żydów, którzy niejednokrotnie wyrażali oburzenie na postępowanie Kędziory. Oby sprawa ta nie pozostała bez wpływu na Kędziorę i jemu równych wyzyskiwaczy ludzi!

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 15 października.

**\* Doniesienia urzędowe.** Król nadał komisarzowi ekonomicznemu Krausem u w Melsztynku, pow. ostródzkiego w Prusiech wschodnich, przy ośrodku tegoż z służby państwowej, rangę radcy komisji ekonomicznej.

**\* Teatr.** Dziś po raz pierwszy Wojna w czasie spokoju, komedia w 5 aktach, tłumaczenie Stawskiego. — Jutro w niedzielę Biedni, komedia L. Szwederskiego. — We wtorek Początek, dramat ludowy w 5 aktach przez Birch-Pfeiffer. — W środę Halka, opera w 4 aktach Moniuszki.

**\* Na podniesienie czoł Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 10 marek 10 fen. Dziś nadesłał ksiądz dziekan Nawrocki z Grabowa 20 m. Razem 30 marek 10 fen. „Błg. Jolento, módl się za nami!

**\* Na dom OO. Zmartwychwstańców w Lwowie.** Z przeniesienia 356 marek. Dziś nadesłał ks. A. R. z R. 1 m. Razem 357 marek.

**\* Kurs śpiewu** p. Clementiego, o czém wczoraj wspominaliśmy, polecamy interesowanym usilnie, dodając, że honorarium za godzinę wynosi 6 marek miesięcznie, bez względu na ilość osób.

**\* Czytelnikom** naszym polecamy nowy otworzony w Poznaniu przy ulicy św. Marcina 26 skład materyi na ubrania p. S. Brzeskiego, o czém kilkakrotnie anonsie w piśmie naszym już doniosły.

**\* Panowie Drwęski, Radoński i Spółka** otwarli obecnie przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11 obok Bazaru pod firmą Drwęski i Langner nową agenturę centralną dóbr, lasów, kamienie, pomieszkań i anonsów, na co interesom zwracamy uwagę polecając to biuro.

**\* Temperatura.** W czwartek po południu około godziny 3 po południu zaczął padać silny deszcz połączony początkowo z gradem; raz nawet zagrzmiało dość silnie. Wczoraj zaś po dość pięknym poranku, poczęło się zachmurzać, a po południu padać. W nocy zaś powstał silny wichur południowo-zachodni, który dmie jeszcze obecnie.

**\* Posąg Prozerpiny** na studni przed ratuszem został odnowiony i ponownie na swém miejscu w dniu wczorajszym postawiony.

**\* Dwóch żebraków,** kelner D. i cygarnik Z. nie zadowoleni 10 fen., jakie im na Zawadach dano, zażądali 1 m., której naturalnie nie otrzymali. Ze złości poczęli więc rzucić kamieniami do okien domu, lecz niebawem zostali przez konstablera aresztowani i doródką do gmachu policyjnego odwiezieni.

**\* Znaleziono obrączkę** z literami A. F.

**\* Niemcy** powiatu gnieźnieńskiego i wągrowieckiego chcą głosować na landrata Nollau z Gniezna.

**\* W Koźminie** wprowadzony został w urządowanie w dniu 12 bm. nowo obrany burmistrz, sekretarz miejski Jahnke z Pleszewa.

**\* Do Posener Ztg.** donoszą z Pily, że pociąg, odchodzący rano z Pily do Poznania, przybył do Chodźca bez wagonów osobowych, gdyż je przez nieuwagę zostawiono na jednej ze stacji pomiędzy temi miastami leżącej. (1)

**\* W stowarzyszeniu** niemieckich młodych kupców w Bydgoszczy będzie miał w dniu 15 grudnia p. dr. Hörner, naczelny redaktor Ost. Presse, wykład „o polityce polskiej w XIX wieku i jej znaczeniu.“

**\* W Wieleniu** skazał sąd ławniczy 13 bm. nauczyciela żydowskiego M. na tydzień więzienia i zapłacenie kosztów sądowych za skrzywdzenie kasy szkoły żydowskiej. Podług tego, co wywiódł w skardze swojej prokurator, przekroczył M. w następujący sposób:

Starając się o wakującą w Wieleniu czasu swego posadę nauczycielską przy żydowskiej szkole, zapoznanym został od dozoru szkolnego na lekcyjną próby. Przybywszy wskutek tego do Wielienia, zamieszkał w hotelu żydowskim. Podróż opłacił się, ponieważ pozyskał prezentę na rzeczoną posadę. Po skończeniu sprawie poszedł M. do swego hotelu i zażądał rachunku, by go mógł przedłożyć dozorczy, który dał mu gwarancję, iż zwróci mu wszelkie koszta w powyższej sprawie. W rachunku kazał umieścić to, co dotychczas miał już do zapłacenia, a na nieszczęście i to, co byłby mniej więcej potem „jeszcze skunsumował i tak np. pieczoną rybę, parę szklanek piwa i jeszcze jakąś drobnotę. Z tym rachunkiem udał się do dozoru i kazał sobie zapłacić. Wróciwszy do hotelu, zapłacił przeciwie tylko tyle, ile rzeczywiście do tego czasu był zjadł i wypił i za nocleg i odjechał, jak w terminie wyznał, w tej myśli, że za te pieniądze, które właściwie powinien był jeszcze stracić w Wieleniu, zje i wypije sobie na której bądź stacy kolejowej. Podług zdania sądu ławniczego uznane zostało to za nieprawne. Punktem drugim obwinienia było to, że sprowadzając się zaś późni do Wielienia, zgodził się do dozoru likwidować na ten cel 54 m. Wszelkie inne

wydatki, jakie tylko miał wskutek przeprowadzki, również jeszcze osobno były likwidowane.

Dopóki była zgoda i z kolegą i z gminą, nikomu się o pokrzywdzeniu kasy w powyższy sposób ani nie marzyło, lecz skoro tylko poważył się M. z koleżką, do którego nader był otwartym, dalej z rabinem i wreszcie z dozorem szkoły, natychmiast poczęto czynić mu wyrzuty i grozić, iż wreszcie dostał go w swoje ręce prokurator, który śmiertelny zadał mu cios co do nauczycielstwa.

Od czasu, jak tylko wytoczonemu zostało śledztwo przeciw M., jest tenże przez rejencyą od urzędowania w szkole suspendowany.

**\* Czytamy w „Katoliku“** Słychać, iż pan „biskup“ starokatolików Reinkens w Bonn zamierza wstąpić do stanu małżeńskiego. Wybrana przyszła towarzysząca życia jego ma być córką bogatego oficera pułkownika. Pan „biskup“ widocznie przyszedł do przekonania, iż zawsze to lepiej zawczasu się zabezpieczyć, tj. bogato się ożenić, kiedy gromadka „starokatolików“ coraz bardziej maleje — i wkrótce pewno zupełnie zniknie jak kamfora. Ma ci wprawdzie p. Reinkens nadzieję, iż sejm pruski zezwoli na 48,000 marek, przyznanych „starokatolikom“ przez rząd — lecz i ta nadzieja pewno okaże się grubą omyłką. Wobec tego więc pan „biskup“ starokatolików chwycił się drogi praktycznej i zamierza się ożenić. Tego mu jeszcze było potrzeba!

**\* Dowóz żyta** z Królestwa Polskiego wzmożyl się tak znacznie, że wschodnio-pruska kolej południowa zmniejszoną się widziała pożyczyc sobie 40 wagonów od kolei marchijsko-poznańskiej. Przedwczoraj odeszły one z Poznania do Królestwa i Pławy.

**\* Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 16 października, św. Teresy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 3.

Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1667 Traktat z Tatarami. — 1667 Bitwa z Kozakami pod Narajowem. — 1672 Bitwa z Turkami pod Kałuszynem. — 1820 Uroczysty obchód sypania moździerzy Kościuski.

Poputrze w poniedziałek dnia 17 października, św. Wiktora b. i św. Lucyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Długość dnia 10 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1672 Tatarzy wezwani do obrony granic Rzeczypospolitej. — 1676 Pokój z Turkami pod Żurawnem.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

**\* Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mkr. 50 fen.

JWks. Biskup Cybichowski z Gniezna na 4 egz. Ks. Nożewnik z Witkowa na 1 egz.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 14 października.

**BAZAR.** Pani hr. Bnińska z Gułtów, Budziszewski z Małachowa, hr. Węsiersko-Kwilecki z żoną z Wróblewa, Stablewski z Zalesia, Braunek z Zielnika.

**Subhasty** w przyszłym tygodniu od 17—22 października.

**Dnia 17 października** w Nowym Tomysłu o godzinie 10 z rana gospodarstwo Traugotta Keetha w Przyjeleju nr. 80 (38 a. 80 mkr.) — pod. grunt. 0,79 tal. — pod. bud. 36 m.

**Dnia 18 października** w Kościanie o godzinie 11 gospodarstwo Antoniego Polowczyka w Kątach nr. 95 (82 a. 10 mkr.) — pod. grunt 2,42 tal.; — w Ostrzeszowie o godzinie 9 gospodarstwo Seliga Tworogera w Niedźwiedzi nr. 29 i 31 (5 hkt. 40 a. i 2 hkt. 21 a. 90 mkr.) — pod. grunt. 8,74 tal. resp. 4,49 tal. — pod. bud. 18 m. i 228 m.; — w Poznaniu o godzinie 10 nieruchomości Benjaminia Hessla na starem mieście nr. 366 (ulica Mokra) w Poznaniu (pod. bud. 840 mkr.).

**Dnia 20 października** w Inowrocławiu o godzinie 10 nieruchomości w Inowrocławiu nr. 159 handlarza Dawida Daniela (pod. bud. 300 mkr.); — w Wrześni o godzinie 10 nieruchomości szewca Pawła Piechockiego w Wrześni nr. 257 (pod. bud. 172 mkr.); tamże o godzinie 11 gospodarstwo Wojciecha Niedzielskiego w Zielniku nr. 29a (7 hkt. 23 a. — pod. gr. 74,49 m. — pod. bud. 45 m.).

**Dnia 21 października** w Krotoszynie o godzinie 10 gospodarstwo Rocha Wieczorka w Starokówcu nr. 6 (3 hkt. 37 a. 30 mkr.) — pod. grunt. 32 m. 97 fen. — pod. bud. 45 mkr.); — w Rawiczu o godzinie 11 nieruchomości Józefa Pietruli w Niedźwiedzkach nr. 18 (67 a. 40 mkr.) — pod. gr. 5,28 m. — pod. bud. 20 m.).

**Dnia 22 października** sąd okręgowy w Wrześni sprzeda w Orzechowie o godzinie 11 w obręży Steina gospodarstwo Kazimierza Gawareckiego w Czeszewie (16 hkt. 9 a. 30 mkr. pod gr. 91,86 mkr.)

**Sprzedż** 9 pak przyrządów malarskich odbędzie się 18 b. m. o 10 godzinie w ekspedycji frachtów kolei kłudz-borskiej w Poznaniu.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 15 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze sprzyja nadzwyczaj zbiorowi kartofli i ozimom. Ponieważ produkceni w znacznej części prace już pokoczyli, ztąd też i dowozy poczynają się zwiększać; w tym tygodniu mieliśmy już znaczne oferty na targu, a i z drugiej ręki była podaż znaczna. Z Królestwa Polskiego nadeszło znowu kilkanaście największych dowozów ludźmi — lecz te poszły tylko jako transyt na Szczecin do Szwecji i Norwegii. Stałość zeszłotygodniowa trwała do połowy tygodnia, później wpłynęły na osłabienia zamieszane sprawozdania. Nasze okolice eksportowe mało w tym tygodniu zakupiły. — Pszenicę ofiarowano silniej i taniej, 210—237 mkr. — Na żyto było mało chęci do kupna, małe partje zakupiono na eksport do Saksonii, Turynii i Hanoweru, 177 do 183 mkr. — Jęczmień w delikatnym jasnym towarze poszukiwany, częsta słabo, 147—160 m. — Owies polski zakupiwyano chętnie, 144—156 mkr. — Popyt na groch zwolniał, a ceny spadły, na paszę 170—174 mkr., wrzący 190 do 195 mkr. — Wyka znalazła po cenach dostępnych kupca, 140—150 mkr. — Taterka przy słabiej podażi stała, 160 do 170 mkr. — Rzepak i hiż; rzep i rzepik zimowy 240—243 mkr. wszystko za 1000 kilogram. Maki wiele ofiarowano, ceny niższe, m. a. k. pszenna Nr. 00 16—16,25 mkr., Nr. 0 15,50—15,75 mkr., m. a. k. żytnia Nr. 0 i I 13,25—13,50 mkr.

**Okowita.** Tendencja w tym tygodniu była słaba; sprzedających było wielu, tak że ceny na wszystkie terminy spadły. Obró. był atoli ożywiony, gdyż było kilka zleceń zamieszajowych. Na towar surowy istnieje ożywiony popyt, a kupują go tutejsi fabrykanci sryta. Notowania końcowe: październik 53,80 m., listopad 51,50 mkr., grudzień 50,80 mkr., styczeń 50,50 mkr., kwiecień-maj 51,60 mkr. za 10,000 h. rów proc.

**Poznań 15 października 1881.**  
**Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrow., cena wypowiedzenia —, marek październik 53,10, listopad 51,40—51,60 grudzień 50,80, styczeń 50,80 luty 51,10, marzec 51,40 kwiecień-maj 51,90.

**Sprawozdanie giełdowe.** — **Poznań 15 października** 4%, listy zastawne poznańskie 100,—, 4%, listy rentowe poz. 100,10. 5% powiatowe obgacze 105,50, 4 1/2% powiatowe obgacze —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4%, śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank ro-

nicy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—, Poznański bank prowincjonalny 130,—, 4% pożyczka państw. 101,10. 4 1/2% pruska pożyczka ukonсол. 105,50, 8 1/2% oblg. długa państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 33,50. Marchijsk-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 114,25. Starogardzko-pozn. k. z. 103,80. Austr. noty bankowe 173,20. Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 218,20 marek.

## Bydgoszcz 14 października.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica niem., jasno-ciemna 210—220 pl., ciemniejsza i szklita 224—227 poślednia —, plac. Zyto niem., krajowe piękne 176—179 plac., poślednie 172—175 pl.

Jęczmień nom. piękny do browarów 155—160 plac., wielki i drobny 145—155 plac. Owies w miejscu 150—160 pl. Groch wrzący 185—200, na paszę 175—190. Okowita za 100 litr. a 100%, 54,— pl.

## Wrocław 14 października 1881.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypow. —, cent. Cena wypowiedz. —, plac., październik 175,50 żąd., październik-listopad 172,— plac., — żąd., listopad-grudzień 169,— żąd., kwiecień-maj 168,— żąd.

Pszenica, Wyp. —, cent., na październik 225 żąd., na listopad-grudzień 140,— plac., kwiecień-maj 143 żąd. Rzep. Wyp. —, ctr., październik 255 żąd., 252 pl. Olęj rzepiowy stałej, wypow. —, cent., w miejscu 54,50 żąd., — plac., październik 55,— żąd., 53,— pl., październik-listopad 55,— żąd., 53,— pl., grudzień-styczeń 53,75 żąd., kwiecień-maj 54,59 żąd., — plac.

Okowita niżej, wypowiedziano —, litr., w miejscu —, październik 53,40—20 pl., październik-listopad 52,— plac., — żąd., listopad-grudzień 51,20 plac., grudzień-styczeń 51,20 plac., styczeń-luty —, żąd., luty-marzec —, plac., marzec-kwiecień —, żąd., kwiecień-maj 51,70 placeno, na maj-czerwiec 52,20 plac.

**Cena wypowiedziana na 15 października:** żyto 175,50 mkr., pszenica 225,—, owies 143,50 mkr., rzep 255 mkr., olej rzepiowy 55,—, okowita 53,40 mkr.

## Ceny targowe z dnia 14 października 1881.

Postanowienia deputacyi targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.
Pszenica biała	22 70	22 50	22 60	21 70
„zółta	22 10	21 90	21 20	20 20
Żyto	17 90	17 70	17 50	17 30
Jęczmień	16 30	15 50	15 15	14 70
Owies	14 80	14 50	14 30	14 10
Groch	20	19 30	18 18	17 80

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep. 100 kilogr.	25	24	22
Rzepak zimowy	24	23	21
Rzepak latowy	24	—	—
Siemię luiane	26	24	21
dto galic.	24	22	20
Siemię konopiane	17	16	15

Konieczna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—46 marek; białe nom. za 50 kilogram. 35—45—53—60 mkr. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7,50 mkr.

Makuchy siem. niem. za 50 kil. 9,41—9,60 m, obce 8,60—9,30 mkr.

Zubna bar. stale, za 100 kil. żółty 12,50—13,00—14,20 m. nieb. 12,30—12,80 14,00 mkr.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29

**Berlin**, 14 października (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 234,5—235—234,5; na październik-listopad pl. 227—227,5—227; na listopad-grudzień plac. 225,—; na styczeń-luty placeno —, —; na kwiecień-maj placeno 224,5—225,0. Wypowiedziano 14000 cent. Cena wypowiedziana 235,0 marek. za 1000 kilg. Cena przeciętna —, mkr.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 190—194 według jakości; na miesiąc bieżący placeno 183,5—190,—; na październik-listopad pl. 178,75—181; na listopad-grudzień plac. 174,25 do 175,75; na kwiecień-maj pl. 168,5—169,5. Wypow. 2000 cent. Cena wypowiedziana 189,0 mkr. Cena przeciętna —, mkr.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 143—170 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 149,5; na październik-listopad plac. i żąd. 147,5; na listopad-grudzień plac. 147,—; na kwiecień-maj plac. 150,—; na maj-czerwiec plac. —, —; na czerwiec-lipiec nom. —, —. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —, —. Cena przeciętna —, mkr.

Kukuruzza w miejscu żąd. 151—153 według jakości, Wypow. —, ctr. Cena wypowiedz. —, —.

Już wyszły na r. 1882:  
**Kalendarz Poznański Nowy**  
 ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaiconymi dekoracjami artystycznymi za 50 fen.  
**Kalendarzyk kieszonkowy**  
 za 15 fen.  
**Kalendarz ścienny**  
 naklejony na tekturę 50 fen.  
**Kalendarz Poznański**  
 za markę.  
 Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.  
 Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:  
**Jarosław Leitgeber,**  
**Poznań.**

W drukarni **Jarosława Leitgeb** w Poznaniu już wyszła  
**Nowa Ustawa Cechowa**  
 z dnia 18 lipca 1881 r.  
 wraz z należąca do niej  
 ustawą o rzemieślniczych cełach,  
 pomocnicach i uczniach  
 z dnia 17 lipca 1878  
 i z wszelkimi innemi przepisami  
 prawnymi odnoszącymi się do  
 tychże ustaw,  
 oraz  
**Uwagi**  
 ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych  
 ustaw i języka urzędowego cechów.  
 Cena egzemplarza 50 fen., z franko  
 przesyłką 60 fen.

**Towarzystwo**  
**czytelników ludowych**  
 przypomina publiczności polskiej, iż posiada znaćny zapas **dobro-**  
**wych i taniach** książek, które ni-  
 niejszemu członkowi swym poleca.  
 Zgłoszenia o nie należy przysyłać pod  
 adresem: **Dr. St. Jerzykowski** Po-  
 znań, ul. Podgórna nr. 13, który  
 na żądanie przesyła też bezpłatnie  
 katalogi książek naszych. Nadmien-  
 nia się, że jak dawniej tak i nadal  
 rozdawane będzie Towarzystwo chę-  
 tnie książki i bezpłatnie wszędzie  
 tam, gdzie niezamierzony zgłasza-  
 jących się lub inne okoliczności  
 tego wymagać będą. (1932)

**Tania Biblioteczka**  
 dla dzieci.  
 1. Jajka Wielkanocne. Powieść. 30  
 fen. 2. Czarodziejska Lampa. 30  
 fen. 3. Historia o złotokryzłym  
 rycerzu, o porwanym dziecku z dro-  
 gum klejnotem i o złotym zamku.  
 Opowiadanie Ignacy Danielewski.  
 25 fen. 4 i 5. Powiastki i Wier-  
 szki dla dobrych dzieci i ich przy-  
 jaciół 2 części. Cena niż. zamiast  
 2 m tylko 1 m. 20 fen. 6. **Mały**  
**Liutownik** dla dzieci o powinno-  
 waniach 50 fen. 7. **Historia Święta**  
 z dodatkami katechizmu. 120 str.  
 i 40 rycin 50 fen., z przesyłką fr.  
 60 fen. 8. **Mały Wybór Nabożeń-**  
**stwa** dla dzieci, które jeszcze nie  
 były u Spowiedzi św. 64 str. Nr. 7  
 i 8 z aprobatą Władzy Duchownej.  
 Wszystkie 8 razem zamiast 4 mk.  
 za 1 mk. 80 fen. franko, a za 2  
 m. 50 fen. oprawne franko. Dostać  
 można w Poznaniu za Bramką nr.  
 5 lub pod adresem (1888)  
**J. Chociszewski, Poznań.**

**Skład i wypożyczalnia** nut  
 nabogaciej assortowane przez **fa-**  
**chowe** osoby; abonament pod na-  
 der korzystnymi dla abonentów  
 warunkami każdego dnia rozpocząć  
 można. (1727)  
 Równocześnie polecamy naszą  
**Czytelnia** książek  
 w języku: polskim, niemieckim,  
 francuskim i angielskim. Nadto  
 dla mieszkańców Poznania  
**Wypożyczalnia Pism.**  
**Mieczysław Leitgeber i Spółka.**  
 Poznań plac Wilhelmowski nr. 3.  
 Udzielamy lekcji prywatnych we  
 wszystkich przedmiotach naukowych.  
 Zamiejscowe panienci przyjmujemy  
 na stancyę. Wszelka pomoc nau-  
 kowa bezpłatnie, konwers. francu-  
 ska i niemiecka. Lekcje muzyki  
 w domu. Do pensjonatu naszego  
 przyjmujemy także panny chcące tu  
 w Poznaniu kształcić się dalej pry-  
 watnie w językach lub w innych  
 przedmiotach naukowych. (918)  
**W. i M. Chmielewski**  
 dawniej przełożone w 2-ższej szkole  
 żeńskiej.  
 Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

**Sejm czteroletni**  
 napisał  
**ks. Waleryan Kalinka**  
 wydanie drugie  
 2 tomy w dużej Sze 36 i 16 ark. druku  
 cena 15 marek  
 wyszedł nakładem księgarni  
**Seyfartha i Czajkowskiego**  
 we Lwowie.  
 Tegóż autora **Znaczenie Świętych w hi-**  
**storii** w Sze 23. str. 50 fen. (1927)

Co tylko wyszła z pod  
 prasy broszurka: (1904)  
**„Kilka uwag nad zadaniami**  
**racjonalnej polityki naro-**  
**dowej w chwili obecnej, lu-**  
**dziom dobrej woli.“**  
 Broszurkę tę nabyć można za 40  
 fen. w każdej księgarni w Poznaniu  
 i na prowincyi-

**Tanie gry**  
 dla dzieci i starszych osób. 1) Nie-  
 bo, 2) Lech, podający najważniej-  
 sze wypadki z historii polskiej, 3)  
 Podróż po ziemiach polskich. Jestto  
 mała treściwa języczna Polska. Cena  
 za każdą grę 20 fen., za co prze-  
 syłka franko, wszystkie trzy razem  
 za 40 fen. Są także do nabycia pod-  
 klejone w futeralku z kartkami za  
 1 m., z przesyłką za 1 m. 25 fen.,  
 wszystkie trzy razem za 2 m. 50 fen.,  
 z przesyłką fr. 8 m. Gry to bawią  
 i pouczają. Zamawiać pod adr.  
**J. Chociszewski, Poznań.**

**Bacność.**  
 Na  
**Epilepsya,**  
 kurcze i słabość  
 nerwów cierpiący  
 oraz wszyscy, którzy  
 temi chorobami się  
 interesują, a skute-  
 cznej pomocy szukają, niech  
 zakupią sobie z zupełnem za-  
 ufaniem broszurę **dr. Boas'a,**  
**Specjalisty** na cierpienia  
 kurczowe i nerwowe. Można ją  
 otrzymać bezpłatnie i franko za  
 pośrednictwem pana (1828)  
**Parlaghy,**  
 Monachium, 29 Bayerstrasse.

**Tapety**  
 począwszy od 15 fen. za rulon  
 aż do najpiękniejszych, z fran-  
 cuzkich, angielskich i niemie-  
 ckich fabryk polecam po najni-  
 ższych cenach w największym  
 wyborze. Próby tapet franko.  
**Antoni Rose** (1871)  
 Poznań w Bazarze.

**Węgły w kawałkach**  
 za centnar słowy 28 fen.  
**Węgły w kostki**  
 za centnar 27 fen.,  
**Węgły drobne**  
 za centnar 11 fen.,  
 polecam za poprzednim nade-  
 staniem kwoty lub za wzięciem  
 należności przez zaliczkę pocz-  
 tową. Przy większym odbiorze  
 taniej. Zlecenia bywają natych-  
 miast uskutecznione. (1820)  
**Józef Marx,**  
 Mysłowice  
 na Górnym Szląsku.

**POLSKA SYBILLA**  
 czyli zbiór objawień, prorocstw i prze-  
 powiedni, dotyczących się mianowicie  
 Kościoła katolickiego, Polski i Śto-  
 wiańszczyzny, z starych ksiąg, z róż-  
 nych i ust ludu zebranych. Cena  
 z przesyłką 2 m. 50 fen. **Śpiący**  
**Biały Orzeł** czyli prorocstwo sta-  
 rego pustelnika z gór karpackich.  
 Dodane trzy przepowiednie Ojca św.  
 Piusa IX o Polsce, oraz wieszczby  
 Mickiewicza, Słowackiego i Krasin-  
 skiego. Cena z przesyłką 30 fen.  
**J. Chociszewski,**  
 (1889) Poznań.

**Husten**  
 (Kaszel)  
**Maria Benno von Donat**  
 Paryż 1871.

Tylko prawdziwe, jeżeli na pro-  
 zdzie każdego kartonu lub buteleczki  
 nie innego wydrukowanego nie ma,  
 prócz czterech na cały świat sław-  
 nych słów: **Maria Benno von**  
**Donat.**  
 Według zdania największych po-  
 waga lekarzy w Niemczech nie  
 można według stanu istniejącego  
 prawodawstwa wystawić z procedurą  
 karną przywileju niemu wyłącznemu  
 środkowi Karmelki mineralno-zró-  
 dlowe przeciwko kaszlowi i her-  
 bata z Cacao **Maryi Benno von**  
**Donat.** Jeżeli nastanie ogólna sła-  
 bość, natenczas nie należy zwlekać  
 z poradą lekarską.  
 Zawsze świeże z wskazówkami  
 użycia w językach francuskim, an-  
 gielskim, hiszpańskim i niemieckim,  
 w opakowaniach jak najtańszych  
 mają na składzie pp. (1806)  
**J. Appel,** ulica Wilhelmowska 7,  
**Mieczysław Wize,** św. Marcin 57,  
**J. Schleier,** ulica Szeroka 13,  
**S. Paulus,** ulica Wrocławska 30,  
**B. Radkiewicz** w Śmiglu,  
**O. Reich** w Kościele, i  
**Apteka w Czempiniu.**

**Palacze!!**  
 Kto dobry a tani tytoń chce palić,  
 ten niechaj kupuje wyroby fabryki  
**„Réunion“ w Dreźnie:**  
**Frou-Frou, Saba, Sobieski,**  
**Czartoryjski, Poniatowski,**  
**Kraszewski.**  
 Na składzie prawie w wszystkich  
 większych składach W. Ks. Pozn.

**Magazyn mód**  
**Rozalii Gutzmann**  
 przy Wodnej ul. 22 i p.  
 poleca  
**na sezon zimowy**  
 eleganckie kapelusze, cze-  
 peczki i rozmaite stroje  
 po cenach przystępnych (1823)

**J. Zeyland**  
**FABRYKA**  
 i  
**skład mebli,**  
 luster, marmurów i robót wy-  
 ścienianych od najprostszych do  
 najwykwintniejszych.  
 Za trwałą i gustowną ro-  
 botę z suchego dobowego  
 materiału wykonaną wszelkie  
 dają poręczenie.  
 Ceny rzetelne, umiarko-  
 wane.  
 Wyroby własnego wyna-  
 lazku: biurka mechaniczne,  
 krzesła z posuwalnym siedze-  
 niem. (28)



**J. Zeyland**  
**ROBOTY**  
**budowlane**  
 jako to:  
 drzwi, okna, podłogi, schody,  
 posadzki, boazerie, okna wy-  
 stawne, urządzenia i roboty  
 kościelne przyjmuję, wykony-  
 wam za pomocą siły parowej  
 jak najszybciej i po części  
 mam na składzie.  
 Wyroby własnego wyna-  
 lazku: okna hermetyczne z  
 przyrządem do wentylacji,  
 drzwi najnowszej konstrukcji.  
 Rulety na taśmach stalo-  
 wych.

**Winiarnia i restauracya „zum Rheingau,”**  
 Kommandanten und Lindenstr.-Ecke  
 poleca (1806)  
**wina w doskonałym doborze**  
 białe po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30  
 reńskie czerwone „ 1 „ 1,30, 1,80  
 lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50 butelka  
 węgierskie {Ruster po 2 mkr.  
 {Szamorodne 2 „  
 mussujące od 2,50 do 6 mkr.  
 Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą  
 kuchnią poleca  
**OTTO KINTZ**  
 nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badańskiego.  
 Berlin, Lindenstr. 54.

**Zygmunt Ohnstein,**  
**skład szkła i porcelany**  
**Wilhelmowski plac 5,**  
 poleca na wyprawy w nowym wielkim wyborze:  
**Szklanki kryształowe** w kompl. garniturze, **ser-**  
**wisy stalowe dekorowane i garnitury do**  
**umywalni, białą porcelaną** z najrenomowańszych fabryk,  
 tudzież **skład z król. saskiej fabryki w Miśni.**  
 Naitańsze ceny i rzetelna usługa. (1541)

**6 koszul mezkich**  
 z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.  
 6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.  
 6 par mankiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.  
**6 koszul mezkich kolorowych**  
 z francuzkiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami  
 jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów.  
**Koszule meżkie czyste płócienne** z najlepszej fabryki  
 bielefeldzkiej **pół tuzina za 10 tal.**  
 Koszule meżkie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku  
 jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)  
**M. Mniszewski, Poznań.**  
 Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Wielobnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publiczności mi-  
 sta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)  
**przedmiotów ze złota i srebra.**  
 Reparaty naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i gal-  
 waniczne. Zamówienia srebro na całkowite wyprawy podług naj-  
 piękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.  
 Obrączki z czystego złota dukatowego od 24-120 m. za p.  
 dto. dto. dukatowego od 15-60 „ „ p.  
 dto. dto. koronowego od 8-24 „ „ p.  
 jako też wszelkie inne prace w zakresie jubilerski i złotniczy weho-  
 dzące wykonywam spieszenie i akuratnie po cenach bardzo niskich.  
**M. Kudliński.**  
 Złotnik i jubiler.  
 Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

**„Przyjaciel chorych.“**  
 W wydaniu pod tym tytułem  
 przez Richtera księgar-  
 nią nakładową w Lip-  
 sku (Richter's Verlags-An-  
 stalt in Leipzig) dziełku,  
 z najdziesięciu tylko cho-  
 ry pewne skazówki do  
 skutecznego leczenia  
 swego cierpienia, lecz i  
 z zdrowemu podane są oparte  
 na doświadczeniu rady, jak za-  
 pobiegać chorobie i jak ją w  
 pierwszym zawiązku zwalczać.  
 Broszurkę tę rozsyła powyższa  
 księgarnia bezpłatnie i  
 franco, zamawiający nie po-  
 nosi przeto żadnych kosztów  
 jak tylko 5 fen. na kartę ko-  
 rrespondencyjną. (1893)

**Nauka o wyborach**  
 do niemieckiego sejmiku czyli parla-  
 mentu w Berlinie. Spisał J. Cho-  
 ciszewski. Cena za 1 egz. 10 fen.,  
 za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za  
 2 mkr., 100 egz. 6 mkr. fr.  
 Uprasza o rychło zamówienia pod  
 adresem (1635)  
**J. Chociszewski, Poznań.**  
**Węgły kamienne**  
 z najlepszych kopalni po-  
 leca jak w inne lata tak i  
 tego roku całemi wagonami  
 i w mniejszych ilościach po  
 najtańszych cenach (1667)  
**E. Kajkowski**  
 skład węgla, Chwaliszewo nr. 50.

**Stanisław Kitka**  
 św. Marcin nr. 5  
 poleca swój handel papieru, materiałów piśmiennych i ry-  
 sunkowych, towary skórzanego i galanteryjnego, portmonetki,  
 notesy, pugilaresy, kieszenie do podróży, cygar i papiero-  
 sów, ramki do obrazków z drzewa, brązu i masy, a miano-  
 wicie **zyszyty** z dobrego papieru tuzin po 1 marce.  
 Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres in-  
 troligatorstwa spieszenie i elegancko po cenach umiar-  
 kowanych. (1881)

**Meble! Meble! Meble!**  
 ul. Jezuicka nr. 5.  
 Meble własnej fabrykacji elegancko i dobrze odrobione po cenach  
 uderzająco niskich jako to: **łóżka** w każdym gatunku z materacami na  
 sprężynach, kompletne garnitury z pokryciem pluszowym i rypsem, eleg.  
 urządzone **wertykały, biurka** cylindrowe, meżkie i damskie, **komody, bu-**  
**fety** z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, lustra w wszelkich  
 rozmiarach w bogatych ramach, **szafy** do rzeczy, szkła, bielizny i t. p.  
 stoły w wszelkich wielkościach i patentowe do wysuwania, jako i kompletne  
 wyprawy stoją na sprzedaż u (1876)

**N. Buczyńskiego**  
 mistrza stolarskiego  
 przy ul. Jezuickiej nr. 5, w starym gimnazjum St. Maryi Magdaleny.

**Firanki**  
 szwajcarskie tiulowe haftowane okno od 12 mkr  
 szwajcarskie muślinowe z tiulową bordiurą „ „ 7 „  
 angielskie tiulowe „ „ 5 „  
 nicianne gazowe „ „ 5 „  
 poleca w wielkim wyborze i w znanych wyborowych ga-  
 tunkach (1762)

**W. Jerzykiewicz.**  
**Skład płótna,**  
 bielizny, haftów, koronek i towarów białych  
 Wilhelmowska ulica nr. 5.

**Dnia 15 b. m. otworzyliśmy oprócz Centralnego biura stręczęń i informacyi przy placu św. Piotra (Wiedeńskim) nr. 2 (1941)**  
 Centralną agenturę dóbr, lasów, kamienie, hoteli, mieszkań i ogłoszeń (anonсів) do wszelkich gazet  
 pod firmą: **Drwęski i Langner ulica Wilhelm. nr. 11** (obok Bazaru).  
 Zaręczając i nadal przy wszelkich interesach sumiennosc i akuratnosc, zostajemy uniżeni  
**DRWĘSKI, RADOŃSKI I SPÓŁKA.**

Magazyn i warsztaty nasze przenieśliśmy  
 na **Wilhelmowską ulicę nr. 21 vis-à-vis Grande Hôtel de France.**  
**Orłowski i Spółka.**

# Hotel de Berlin

i polecam takowy względem Szanownej Publiczności.  
Poznań w październiku 1881.  
(1766)

**Władysław Kamieński**  
dotychczasowy dzierżawca hotelu pod Czarnym Orłem.

## Nowości

na porę jesienną i zimową w zakres konfekcyi damskich wchodzące z pierwszorzędných domów paryzkich odebrałiśmy i polecamy po cenach umiarkowanych. — Mianowicie zwracamy uwagę na kostiumy i okrycia odznaczające się wielką elegancją i gustem. (1755)

### ŚLAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

**Rum z Jamaiki,  
Arak z Goy,  
Arak z Batawii,  
Koniak,**

jako też  
**Rumy, Araki i Koniaki**  
w mniejszych ilościach polecają stosownie do mocy i dobroci jak najtaniej (1926)

## Br. Andersch.

Wielki wybór kapeluszy ubranych i form, żabotów, woalek, kwiatów paryzkich, piór strusich i fantazyjnych, parasoli, czepeków i chustek koronkowych (1840)

Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów.  
**Stanisław Hoffmann,**

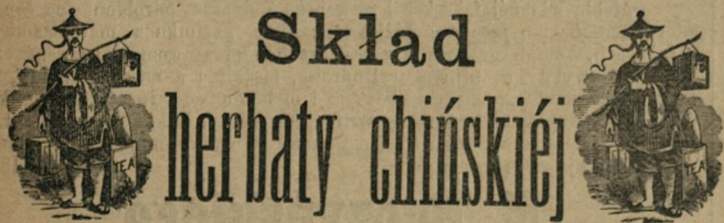
Bazar.

## Wina węgierskie.

Pora jesienna kwalifikuje się najbardziej do sprowadzenia wina węgierskiego. Powróciwszy niedawno z Węgier i odebrawszy wina z lat poprzednich, które osobiście zakupiłem, polecam takowe Szanownej Publiczności i tym łaskawym Odbiorcom po cenach umiarkowanych. Tegoroczny zbiór obiecuje tylko nader szczerłą ilość i to w miernym gatunku. (1937)

Poznań dnia 15 października 1881.

**Antoni Pfitzner,**  
handel win hurtowny.



**Skład**

**herbaty chińskiej**

**S. Sobeskiego w Bazarze**

Wysokiej Szlachy i Przewielebnemu Duchowieństwu, donoszę uniżenie, iż od 1 t. m. objąłem  
**KUCHNIA**  
w Winiarni Kempnera  
vis-à-vis teatru w Wrocławiu  
i polecam wybór potraw po cenach umiarkowanych, prosząc o łaskawe zaufanie. (1909)

**J. Siwicz,**  
kucharz.

### Płótna

w sztukach 50-52 łokci berlińskich:

Nr. 65, szlask. płótno	30.- M.
Nr. 27, 1/4 szer. szlask. płótno	26.- M.
Nr. 30, 1/4 szer. szlask. płótno	30.- M.
Nr. 45, 1/2 szer. ówierci szerokie szlaskie płótno	26.- M.
Nr. 60, 1/2 szer. " " " " " "	30.- M.
Nr. 80, 1/2 szer. " " " " " "	40.- M.
Nr. 100, 1/2 szer. " " " " " "	55.- M.
Nr. 65, prima, ciężkie płótno	30.- M.
Nr. 70, " " " " " "	32.50 M.
Nr. 75, " " " " " "	33.50 M.
Nr. 80, " " " " " "	35.- M.
Nr. 85, " " " " " "	36.50 M.
Nr. 90, " " " " " "	38.- M.
Nr. 95, " " " " " "	39.50 M.
Nr. 100, " " " " " "	41.- M.
Nr. 120, " " " " " "	48.- M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (1184)  
płótna belgijskie i iryjskie.

Szytyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

**BRYLANTYNY,**  
pika satins, wallis i barchany  
w rozmaitych szerokościach i jakościach

**MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWIY.**

**Flanele i moliton**  
białe, kolorowe, pasiste i w mieszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele  
w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszytki do wszelkiej bielizny i rzeczy negliżowych jako to: koronki, tryningi, hafty i t. d.

**A. z Pawłowskich Kaufmann,**  
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.  
Hôtel du Nord.

## Na porę jesienną i zimową wszelkie nowości

krajowe i zagraniczne na ubiory i paletoty męskie odebrałem i takowe polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko podług najnowszych żurnali po umiarkowanych cenach. Niemniej zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa, iż wykonuję odpowiedniego kroju (1821)

**Rewerendy.**  
**W. KOZLIKI**  
Jezuicka ul. nr. 4.

## Knoty praktyczne

z chemicznym pływakiem do wiecznej lampy

polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafach: Zbąszyń, Ostroróg, Ceradz Dolny, Budzyn, Wutryny Z. Pr., Bienkowiec p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembice, Rosko, Paarskie, Münster Arcykapłan Neu, Haselre Nadreńska prow. Tum koloński. Liebenberg Hanower, Osnabück, Winnagóra, Biedzrowo, Wolstyn tamże u Siostr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowoleniu. (1561)

**A. Żolnierkiewicz, Zbąszyń.**

## Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco taniach, jako to: (1358)  
biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypowem, gustowne aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

**Magazyn i fabryka mebli**  
**W. Szkaradkiewicza**

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczka 30000, 60000, 100000, 200000 do 3000000 Marek poszukuje natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

**IZYDOR LICHT** agent dobr w Poznaniu.

## Materye jesienno-zimowe

w wielkim wyborze

na paletoty i ubrania z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych, zamówienia wykonuje akuracie wedle najnowszych żurnali (1928)

**S. Brzeski,**  
Św. Marcin nr. 26.

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem (1906)  
**lokal prawdziwego piwa kulmbachskiego**  
ze znanego browaru L. Weissa w Kulmbach

## RESTAURACYA

w dotychczasowym lokalu M. W. Falka

przy Zamkowej ulicy nr. 4.

W lokalu moim nowo urządzonym zaprowadziłem wentylację wedle najnowszego systemu, kuchnia będzie zawsze zaopatrzoną w wyborowe ciepłe i zimne potrawy; usługa skóra będą się starał zyskać względy Szanownej Publiczności. (1906)

**W. Sobiecki.**

## Cygaro

Graziella rzadkiej dobroci tysiąc po 60 marek poleca (1939)  
**Grand**  
**Hotel de France.**

## Herbatę czarną (Pecco)

(1938)  
funt po 6 marek wypróbowaną i dobrą poleca cukiernia  
**Antoniego Pfitznera**  
Stary Rynek nr. 6.

**W.** koszule kałesony itd. itd. poleca bardzo tanio. (1936)

**J. Pawłowska**  
Poznań, ul. Wrocławska nr. 6.

## Cebulki hyacentowe

w wielkim wyborze poleca  
**A. Bakowski**  
1933 ul. Wrocławska 15.

**Herbaty** na sezon 1881 i 1882 odebrał i poleca od 3 marek za funt, **wyborne prusze** po 2 marki za funt, nadto **Essencye puczo-we** J. A. Roedera w Dyseldorfie, **araki, rumy, i koniaki i stare araki mandarynowe.** Nadmieniam zarazem, że w składzie moim nie ma żadnych artykułów drogerijnych, które herbacie nadzwyczaj szkodzą. (1945)

**J. K. Nowakowski.**

## 3 pokoje

w całości lub pojedynczo z meblami lub bez nich są do wynajęcia Wilhelmowska ul. nr. 21 I p. na lewo. (1711)

**Astr. Kawior perłowy, Sledzie opiekane, bałtyckie, marynowane Świeże ruskie sardynki w oliwie po 75 fen.**  
poleca na cały sezon [1944]  
**J. K. Nowakowski.**

## 4 do 5000 kóp

cepmi wymłóconej żytniej słomy długiej potrzebującej przez cały rok do robót w Rawiczu. (1910)  
Administratorów dóbr, panów gospodarzy i handlerzy słomy upraszam o zgłoszenia z podaniem ilości mogącej być odstawionej i ceny za 1200 funt. franko do Rawicza.  
**F. A. Kramer,**  
Rawicz, Oberża pod Czarnym Niedźwiedziem.

Poszukuje się

## spólnika.

Do pewnego korzystnego, opłacającego się, nie zależnego od mody i znaczny obrót mającego interesu, będącego bez konkurencji, poszukuje się natychmiast, celem powiększenia składu, cichego lub czynnego spółnika, mającego do dyspozycji kapitału 10 do 15,000 marek. Reflektanci bez względu na branżę handlową zechcą złożyć swe zgłoszenia napisane w języku niemieckim pod lit. P. P. w Eksp. Kurjera Poznańskiego. Ze się interes ten opłaca, można dowiedzieć. (1923)

**Dominium Bruczko-**wo p. Borek poszukuje od 1go stycznia (1918)

## slużacego

nieżonatego, który, w wolnych chwilach zajmowałby się małym ogródkiem, i

## slużacej

znającej dobrze szycie, pranie i prasowanie.

## UCZNIĄ

do hadu z odpowiednim wykształceniem: szkolnym przyjmie (1934)

**J. Sobiecki,**  
Ryn k nr. 8.

Poszukuje się pomocy w naukach dla chłopców gimnazjalnych. Zgłoszenia adresować A. B. nr. 3 Poznań post-lagernd. (1935)

## Sezon 1881

**Herbaty**  
najnowszego sprzętu w najprzedniejszych gatunkach polecają  
**Bracia Andersch.**

Pierwsze  
pomorskie gęsie palki  
odebrał i poleca (1943)  
**J. K. Nowakowski.**

## Dom. Nowiec

p. Dolskiem, poszukuje od nowego roku, (1924)

## slużacej

lat 30 do 40stu mającej, znającej białe szycie, pranie, prasowanie i do wyregulowania pani domu w gospodarstwie.

## Subjekt

zdatny do ekspedycyi w handlu kolonialnym i delikatesów znajduje miejsce. Blizsze wiadomości na listy pod M. Z. Poznań post-lagernd. (1930)

## Ucznia

tylko zamiejscowego przyjmie

**H. Moszczeński**  
Cukiernia Berlińska ulica Nr. 1 róg. (1929)

## Miejsce kasyera

w Lipnicy jest już zajęte. (1925)

Lamberta sala koncertowa.

W wtorek d. 1 listopada r. b. wieczorem o godz. 7 1/2

## Koncert z orkiestra

dany przez pana **Matyldę Wohlers**

śpiew. koncertową z Hamburga i panne

**Elzę Adler**  
pianistkę z Berlina.

Program znany Numerowane krzesła po 3 marki nienumerowane krzesła po 2 marki są do nabycia w nadw. księgarni i handlu muzykalii panów. (1935)

**Ed. Bote & G. Bock.**

# Parownik!

od 2 do 12 szefli zawierające, znanéj dobroci i taniości, nie podlegające kontroli rządowej, poleca zakład kotlarski **R. Leporowski, Małe Garbary nr. 4.**